Nr. 24. Lwów. — Piątek dnia 30. Stycznia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 zlr. 50 ct.	Miesięcznie	2 zlr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9, jakoteż Księgarnia Kryżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Marty P. M. Jutro: Piotra Nolas. | Wschód słońca g. 7 m. 40. Zachód „ g. 4 m. 50 | Długość dnia g. 9 m. 10. Przybyło „ o 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Zaproszenie do Przedpłaty.

W celu uregulowania nakładu upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, najlepiej w przekazach pocztowych.

Przedpłata wynosi:

	We Lwowie i w Krakowie:	Na prowincji:
Miesięcznie	1 zlr. 50 ct.	— 2 zlr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	— 6 „
Półrocznie	9 „ — „	— 12 „
Rocznie	18 „ — „	— 24 „

Przedpłatę przyjmują:

We Lwowie: Administracja *Przeglądu* (ulica Jagiellońska l. 3). — W Krakowie: Filja Administracji *Przeglądu* (ulica Senacka l. 9).

Przegląd posiada **własny drut telegraficzny**, przeto wyprzedza wszystkie lwowskie pisma w depeszach, a co tygodnia do niedzielnego numeru dołącza się **literacki dodatek**, złożony z małych nowel i innych prac literackich.

Przegląd polityczny.

Prasa opozycyjna prowadzi dalej swe wywody na temat ustawy antianarchistycznej i posługuje się w tej mierze tą metodą, którą dzienniki liberalne doprowadziły do perfekcji, a która polega na wzajemnem wspieraniu się i podawaniu sobie ręki, gdy idzie o wspólną doktrynę. Więc nie ma argumentu, jakkolwiek płytkiego, nie ma frazesu, jakkolwiek pustego, żeby go wnet nie powtórzyły wszystkie liberalne dzienniki. Tym sposobem ta sama woda frazeologiczna odgrzewana jest dzień w dzień, a czytelnicy dzienników liberalnych nabierają pomału przekonania, że zapewne jest w tem racja, skoro tyle pism wypowiada jedno zdanie, a rząd musiał byka strzelić, skoro tylu „mądrych" liberałów nie zostawiło suchej nitki na jego projekcie.

Aby ułatwić sobie krytykę ustawy antianarchistycznej, wzięły się teraz dzienniki wiedeńskie i peszteńskie do układu ekstradycyjnego zawartego między Prusami i Rosją. Przedstawiają więc go naprzód jako następstwo Zjazdu Skierniewickiego, w czem mijają się najzupełniej z prawdą, bo nie układ był następstwem zjazdu, lecz zjazd przyszedł dopiero wtedy do skutku, gdy układ ów był następstwem zasadniczego porozumienia. Następnie obawiając się, żeby Austrja podobnego układu nie zawarła, zapewniają już z góry, że ona nawet czegoś podobnego zawrzeć nie może.

Znakomicie zwykle w rzeczach dyplomatycznych poinformowany korespondent wiedeński *Czasu* pisze w tej mierze co następuje:

„Co do układu między Prusami a Rosją względem wydawania anarchistów, muszę, wobec mylnych wieści, jeszcze raz stanowczo powtórzyć, że nie jest to skutek zjazdu w Skierniewicach. Rzecz cała była już przedtem między ks. Bismarkiem a p. Giersem ułożona; był to dowód takiej *entente*, z której wyniknął zjazd, jako jej stwierdzenie.

„Jest rzeczą prawie niewątpliwą, że podobny, nie taki sam układ między Austrją i Rosją jest w toku. Będą w nim uwzględnione poniekąd obawy i niechęć Węgrów, raczej Węgier, lecz nie będzie on przedkładany parlamentom. Rządy stoją na stanowisku, które zajęły tak wyraźnie, gdy szło o uchwały kongresu berlińskiego, że akta tego rodzaju udziela się do wiadomości, lecz nie poddaje pod sankcję parlamentów. Wobec wzrastających zbrodni, monarchowie i rządy wyznają zasadę, że jest prawem i obowiązkiem bronić się i bronić społeczeństwo."

Równolegle z prasą opozycyjną, przygotowując rządowi trudności w sprawie ustawy antianarchistycznej, pracuje zjednoczona lewica nad rzucaniem mu na drogę kamieni w Izbie. Kamienie to bywają małe lub wielkie, zależy to bowiem od okoliczności, ale nie pomija lewica ani jednego, jaki jej się nasunie pod rękę. Rzuca wytrwale, chociaż widzi, że skutku nie odnosi lub osiąga nawet wręcz przeciwny.

Do takich drobnych kamyków zaliczyć wypada interpelację Knotza, wystosowaną do ministra sprawiedliwości Pražaka w sprawie warnsdorfskiej. W niej interpelant usiłował podniecić uczucia humanitarne ludności przeciw rządowi, wystąpił bowiem z wiązką zarzutów co do sposobu traktowania przestępców politycznych ze strony sądu. Na wtorkowem posiedzeniu Rady państwa odpowiedział minister na interpelację z powagą i pewnym humorem, które na przeciwników nawet widocznie zrobiły wrażenie, a przez całą Izbę bardzo przychylnie zostały przyjęte.

W odpowiedzi swojej podał pan minister szczegóły — które najlepiej może oddają złą wolę panów z lewicy. I tak skonstatował, że zaraz po uwięzieniu Strachego, Nittla i Herrnheisera, odwiedził przestępców prezydent sądu w Czeskiej Lipie i oświadczył, że wszelkie żądania ich będą uwzględnione. Nittlowi dostarczył prezydent żądanych dzieł naukowych z własnej prywatnej biblioteki — dwom innym dostarczał codziennie świeżych dzienników. Okazało się więc, że zarzuty posła Knotza były zgoła nieuzasadnione, co więcej okazało się, że on sam wie o tem, iż fałszem wojuje, bo urzędowe relacje skonstatowały, iż p. Knotz sam uwięzionym fundował czarną kawę, po dobrym objedzie, którego z pierwszorzędnej dostarczano im restauracji miejscowej. Fakt ten drobny, ale daje miarę tej sumienności, z jaką opozycja prowadzi swą krytyczną robotę.

Niemiecki *Reichsbote* donosi wrzekomo z dobrego źródła, że w Berlinie powstaje nowe stronnictwo z cechą antisemicką pod nazwą: „*Antisemitisch-deutsch-freisinnige Partei.*" Znaczna liczba berlińskich szowinistów poczyniła już — wedle doniesień powyżej wzmiankowanego dziennika — pierwsze w tym celu kroki, aby zwolenników swych przekonań i pokrewne sobie żywioły stolicy niemieckiej w jedno połączyć stowarzyszenie i rozciągnąć następnie agitację w duchu swoich przekonań na cały kraj,

Kreutz Zeit. pisze: „Z rozmaitych stron spotyka dyplomację niemiecką zarzut, że tendencyjnie usiłuje przewlec narady konferencji zachodnio afrykańskiej. Podejrzenie to jest jednakże zupełnie bezpodstawne; przeciwnie zapewniają doniesienia ze sfer dobrze poinformowanych, że rząd niemiecki życzy sobie jak najspieszniejszego załatwienia prac konferencji i usunięcia dotychczasowych trudności w dziedzinie polityki kolonialnej". Główną przeszkodą w rozwiązaniu kwestji kolonialnej przez zachodnią-afrykańską konferencję stanowią pretensje Portugalji. Rząd portugalski rości sobie prawo do całego pasma nadbrzeżnego, nad ujściem rzeki Kongo, między Landaną a Bananą, wraz z głównym portem wybrzeża, Kabindą, stanowiącą ostatnią stację drogi handlowej, na której odbywa się eksport kości słoniowej. Trudno przypuszczać, aby inne mocarstwa interesowane w tej sprawie, zechciały się zgodzić na ustąpienie Portugalji powyżej wzmiankowanego pasma wybrzeża, ponieważ w razie takim utraciłaby zupełnie swą wartość część zakwestjonowego terytorjum nad rzeką Kongo.

Z Rosji ciągle nadchodzą wiadomości o dość poważnych rozruchach wśród ludności fabrycznej. Wybuchają one to tu, to ówdzie, lecz zawsze zachowują ten sam charakter ostrego niezadowolnienia ze stanu materjalnego, w jakiem się owa ludność znajduje. Stan ten w ostatnich miesiącach jeszcze bardziej się pogorszył w skutek stagnacji przemysłowej. Na początku zimy wybuchły przykre starcia między rządem a robotnikami w rządowych fabrykach palnej broni w Tule. Potem się przeniosły do fabryk perkalu w Sierpuchowie pod Moskwą i odtąd cała moskiewska gubernia, stała się widownią ustawicznych niepokojów. W ostatnich dniach wybuchły zaburzenia w „Wozniesieńskiej manufakturze", położonej nieopodal Moskwy, przy kolei moskiewsko-jarosławskiej. Fabryka ta zatrudniała przeszło 2.000 ludzi, a w tej liczbie 900 mężczyzn. Powodem zaburzeń był zamiar dyrektora fabryki zmniejszenia liczby dni pracy, zapewnionej robotnikom tygodniowo. Zamiast umówionych sześć, dyrektor chciał nadal tylko 4 dni zatrudniać robotników. Przedstawienia robotników żądających przynajmniej pięciu dni pracy, nie odniosły skutku, wówczas też robotnicy wystąpili czynnie. Poturbowali sub-dyrektora Seada i zniszczyli część fabryki. Wyjazd Anglika do Moskwy i dalsze paktowanie dyrektora fabryki o 4 dni roboty, rozdrażniły tylko jeszcze więcej robotników. Gubernator przybył z siłą zbrojną, wynoszącą trzy bataljony piechoty.

Oddzielono 115 robotników najbardziej niebezpiecznych i pod eskortą wyprawiono ich do Moskwy, gdzie umieszczono w więzieniu. Wojsko obozem się rozłożyło dokoła zabudowań fabrycznych i strzeże porządku.

Równocześnie w innej fabryce, położonej także pod Moskwą, a należącej do niejakiego Morozowa, robotnicy, wnet po sygnale do roboty, tłumnie się udali do mieszkania dyrektora Szoryna, a nie zastawszy go w domu, zażądali od jego żony pieniędzy. Przestraszona kobieta oddała im klucze i zemdlała. Napastnicy splondrowali całe mieszkanie, zburzyli je do szczętu, a potem podążyli do głównego kontoru, tłukąc po drodze szyby w mieszkaniach oficjalistów. Cały kantor został zburzony, kasy rozbite i wypróżnione, księgi podarte. Ztąd tłum udał się do składu wiktuałów i rozpoczął pogrom na piękne, dopóki wszystkiego nie zniszczył. Wieczorem przybył z Moskwy prokurator i sędzia śledczy, a niebawem zjawiły się dwa pociągi nadzwyczajne, pełne wojska, którego dwa bataljony otoczyły fabrykę i rozłożyły się biwakiem na dziedzińcu. Wtedy tłum ucichł.

Wychodzący w Petersburgu dziennik *Minuta* donosi, że za przykładem Berlina, ztąd w grudniu z. r. wydalono kilku włoskich korespondentów, rosyjski rząd zamierza przedsięwziąć stosowne środki przeciw mieszkającym w Rosji zagranicznym korespondentom, rozgłaszającym o niej rozmaite kłamstwa.

Moskowskim Wiedomostiom niedość jeszcze ostatnich drakonicznych rozporządzeń rządu, mających na celu rychłe wytępienie naszej narodowości na Litwie, Wołyniu i Ukrainie. Zawsze w tej skórze wilka, któremu owca mąci wodę, Katkow pisze w swej gazecie 25. b. m.: „Wypieranie rosyjskiej prawosławnej narodowości z kraju północno-zachodniego dokonywa się ze zdumiewającą konsekwencją. Żywioł polski wypiera ją nietylko ztamtąd, gdzie ma przewagę, ale nawet i ztamtąd, gdzie jest prawie niezmięszana ludność prawosławna. Wśród zwartej ludności prawosławnej Polacy osiedlają się teraz energicznie w charakterze właścicieli niewielkich przestrzeni. Tak np. w południowej części gub. grodzieńskiej, jak donoszą *Litowskija Wiedomosti*, w ostatnich czasach zjawiło się wiele przez nich urządzonych folwarków i folwarczków, a przytem w liczbie właścicieli takich folwarków są nawet Polacy z za Buga. Polacy urządzają folwarki i folwarczki na gruntach nabytych rozmaitemi sposobami od miejscowych obywateli lub włościan. Z czasem wszyscy ci posiadacze folwarków Polacy, będą tam posiadali niewątpliwie wielki wpływ na otaczającą ich ludność prawosławną, zwłaszcza jeżeli i tam wprowadzone będą nasze tak zwane instytucje ziemskie. Jedyną nadzieję pokładają *Litowsk. Wiedom.* tylko na naczelniku kraju, który gorąco wziął do serca rosyjskie interesa i zamierza ścigać nadużycia katolików, zachęcanych przez swoich księży."

Z Madrytu donoszą w sprawie byłego rektora uniwersytetu, który wystąpił ze skargą przeciw szefowi policji za samowolne jego wkroczenie do sal uniwersyteckich podczas listopadowego konfliktu akademickiego — że sędzia instrykcyjny orzekł, iż poczynione przez eksrektora zarzuty mają wszelką podstawę i pociągają za sobą wytoczenie procesu szefowi policji, jeżeli się ten nie wykaże, iż działał z polecenia rządu. Prasa madrycka podnosi to orzeczenie sędziego instrykcyjnego jako dowód zupełnej niezależności sądów, a sprawa ta nabiera tem większego znaczenia, ponieważ w przyszły poniedziałek rozpoczną się przez seniorów Silvelę i Moreta wszczęte debaty o konflikcie uniwersyteckim.

Od kilku tygodni zapowiadane już przesilenie gabinetu rumuńskiego nastąpiło obecnie. Minister sprawiedliwości Wojnow podał się do dymisji, która przez króla została przyjęta. Oprócz tego ma wkrótce także ustąpić minister robót publicznych.

Na polu dyplomatycznem sprawa egipska góruje dziś po nad wszystkiemi innemi; w niej też najwyraźniej się zarysowują wzajemne stosunki mocarstw. Ale że Egipt leży daleko, sam przez się wpływa mało na bieg spraw europejskich, jego życie, ludność, warunki państwowego bytu, jego ustawodawstwo etc. mało są znane; więc też to wszystko, co pisze o nim prasa europejska, jest przeważnie tak powierzchownem, tak szkicowem, że nie daje możności stworzenia ani jasnego poglądu na sprawę egipską, ani też na wzajemny do siebie stosunek mocarstw, dokoła niej zgrupowanych.

Dopiero wielkie światło na jedno i na drugie, a zwłaszcza na drugie, rzuciły otrzymane przez *Czas* z Londynu, a pisane ręką wytrawnego dyplomaty, zaglądającego snać często za kulisy europejskiej dyplomacji. Komunikacje te rozpoczynają opis sprawy od owej chwili, kiedy to ku końcowi listopada ku ogólnemu zdumieniu całego dyplomatycznego świata propozycje angielskie zostały ogłoszone w *Temps*, dzięki zapobiegliwości i stosunkom znakomitego wiedeńskiego korespondenta tego dziennika. Propozycje te przyjęły mocarstwa, z wyjątkiem Włoch, bardzo źle. Postanowiono więc je odrzucić i powierzono Francji zredagowanie odpowiedzi.

„P. Ferry — są słowa *Czasu* — nadzwyczaj był rozczulony tym dowodem zaufania, który stawiał go naraz jako przedstawiciela trzech dworów północnych. Podziękował serdecznie ze zwykłem wylaniem republikanina, który tak wielkiego dostąpił od monarchów zaszczytu, i odpowiedział, że zbada położenie rzeczy i udzieli trzem gabinetom myśli, któremi ono go natchnie. Dodał, że już teraz nie jest zdania, aby odpowiedź na propozycje angielskie była prostą odmową, że raczej wolałby postawić kontr-propozycje oparte na francuskich wnioskach, postawionych na konferencji londyńskiej, dodając niektóre nowe ustępstwa. Projekt ten przyjęły, nie stawiając żadnych trudności, trzy północne mocarstwa. W tych też warunkach wypracowanemi zostały znane po części kontr-propozycje francuskie; stawiają one: *a)* pożyczkę dziewięciu miljonów funtów szterlingów $3^1/_2$ procentową, poręczoną przez mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim: *b)* gdyby tego położenie wymagało, kupon dawnego długu mógłby być zmniejszony tymczasowo; *c)* komisja długu egipskiego dokompletowana, zaopatrzona być winna lepiej określonemi finansowemi atrybucjami.

Gabinety berliński i wiedeński przyjęły prawie bez rozpraw kontr-propozycje francuskie. Rosja zaś przyjęła je w zasadzie z równym pośpiechem. Uczyniła jednak dwa zastrzeżenia, jedno wyłącznie dotyczące formy, drugie ważniejsze. Pierwsze mówiło o trudności dla rosyjskiego ministerstwa finansów, przyjęcia w imieniu cesarstwa części odpowiedzialności za porękę przyszłej pożyczki egipskiej. Pan Giers przewidywał, że jego kolega minister skarbu będzie co najmniej żądał, aby poręka rosyjska ograniczoną została interesami Rosji w tej sprawie. Jednak przeszkoda ta mogła być usuniętą przez Cesarza. Drugie zastrzeżenie p. Giersa było bardziej stanowcze. Rosja — mówił on — żąda zarówno z Niemcami, aby miała przedstawiciela w kasie długu, a rząd egipski za poradą Anglji nie chce na to przystać. Otóż oczywistem jest, że jeżeli Rosja ma wziąć część odpowiedzialności za porękę przyszłego długu egipskiego w kwocie dziewięciu milionów funtów sterlingów, to trzeba, aby pozwolono zasiadać jej przedstawicielowi w kasie długu. Gabinet petersburgski idzie nawet dalej, żąda, aby przypuszczenie Rosji do kasy długu postanowionem zostało przedewszystkiem, a dopiero gdy to nastąpi, przyłączy się do kontr-propozycyj francuskich. Następnie Rosja wnosi, skoro istnieje wciąż jeszcze nieporozumienie między Francją i Anglją, co do istotnego stanu finansów egipskich, aby rzecz tę oddać pod rozsądzenie komisji europejskiej, złożonej z członków kasy długu. W końcu cztery gabinety: paryski, petersburgski, berliński i wiedeński porozumiały się co do tych wszystkich punktów i kontr-propozycje francuskie odeszły do Londynu.

Gabinet londyński długo zastanawiał się nad temi kontr-propozycjami, popartemi i gorąco zaleconemi lordowi Granville przez Austrję, Niemcy i Rosję. Pan Waddington nie dołączył do nich żadnego komentarza; dodał tylko, że najusilniejszem pragnieniem jego rządu jest, aby sprawa załatwioną została jak najkorzystniej dla interesów wszystkich i każdego mocarstwa zosobna. Ambasador francuski zapewnił, że w odmowie Francji porozumienia się wprost z Anglią w sprawie egipskiej nie było najmniejszego zamiaru dotknięcia zaprzyjaźnionego rządu; ostatnie propozycje angielskie udzielonemi zostały wszystkim mocarstwom bez różnicy, bez wyłącznego odwołania się do którego z nich; ztąd rząd francuski wnosił, że sam gabinet londyński nie czyni już różnicy między punktem wyjścia Francji i innych mocarstw. Rosja ponowiła w Londynie swoje żądanie co do przypuszczenia jej przedstawiciela do Kasy długu i nacisk położyła na potrzebę oddania sporu francusko-angielskiego, co się tyczy istotnego stanu finansów egipskich, pod rozstrzygnięcie komisji europejskiej. Niemcy przedstawiły obrazowo, jak dalece administracja angielska w Egipcie okazała się dotąd ciężką i kosztowną. Hr. Münster przemawiał tonem pedagoga, co jak twierdzą, bardzo niemile dotknęło lorda Granville. Ambasador austrjacki ograniczył się podobno na ogólnikach. Co się tyczy Włoch, te zawiadomiły o odbiorze kontr-propozycji, ale ani słówkiem na razie nie wspomniały o nich w Londynie. Nareszcie Turcja, jak wiadomo, próbowała zawiązać odrębne układy, lecz, jak nas zapewniają, bez najmniejszych widoków powodzenia.

Jak teraz rzeczy stoją, zdaje się, że Anglja chce przedewszystkiem zyskać na czasie i przedłużać układy. Zważa ona tylko i liczy się przedewszystkiem z postawą Niemiec; obawia się nieprzyjaśni ks. Bismarka i chciałaby ją zażegnać.

Nowym powodem nadziei dla gabinetu londyńskiego stała się ostatnia słabość cesarza Wilhelma. Mniemają w Londynie, że koniec jego jest już niedaleki, a gdyby zastąpił go w krótkim czasie książę Następca tronu, przypuszczają, że kanclerz musiałby nieco zmienić swoją względem Anglji postawę i nieco się miarkować.

Powszechnem jest mniemanie, że p. Gladstone bierze w rachubę prawdopodobne zejście ze świata cesarza Wilhelma, jako rzecz korzystną dla Anglji. Nareszcie oczekują w Londynie skutków wyprawy jenerała Wolseleya. Niedługo stanowcza walka z Mahdim stoczoną zostanie na drodze do Chartum. Nie przypuszczają w Anglji, aby walka ostatecznie nie wypadła na korzyść oręża angielskiego; wtedy podniesie się urok W. Brytanji w Egipcie, a stanowisko p. Gladstona wobec mocarstw będzie silniejszem. Tym jednakże miłym nadziejom niezupełnie odpowiadają ostatnie wiadomości o pochodzie kolumny jenerała Stewarta.

W każdym razie Anglja nie ma dotąd stanowczych powodów przyspieszenia rzeczy i istotnie nie spieszy się. Wiadomo już, że nie odrzuciła ona bezwzględnie kontrpropozycyj francuskich: uznała przeciwnie, że służyć mogą doskonale za punkt wyjścia poważnych rozpraw; jednak już teraz niechętnie, a podobno z pewnym naciskiem oświadcza się przeciw zastąpieniu poręką europejską angielskiej poręki przyszłej pożyczki dziesięciu miljonów funtów szterlingów, a nawet pomimo mniemanych ostatnich oświadczeń p. Ferry w tej mierze, nam donoszą, że stanowczo Anglja sprzeciwia się poręce wszyst-

TEATR.

(Ogólne uwagi: „Dwie miłości", dramat w 5 aktach Józefa Kościelskiego. „Optymiści", dramat w 5 aktach Stanisława hr. Rzewuskiego).

Trzy czynniki składają się na dobry teatr: kierownictwo, artyści i repertoar. Zastanówmy się o ile teatr lwowski odpowiada powyższym warunkom, a zaczniemy od dwóch ostatnich, bo w nich znajdziemy przymioty i wady pierwszego. Teatr lwowski posiada bardzo liczny personal dramatyczny, w nim zaś istotnie znakomite, nawet pierwszorzędne talenta. Dyrekcja nie szczędziła ani zabiegów, ani kosztów na utworzenie doborowego towarzystwa i to w jej bilansie publiczność zapisze niezawodnie pomiędzy aktywami.

Personal zwłaszcza męzki odpowiada w zupełności wymaganiom najwybredniejszej nawet krytyki. Teatr lwowski posiada pierwszego niezawodnie w całej Polsce kochanka w osobie p. Żelazowskiego. Od samych prawie początków jego artystycznego zawodu śledziliśmy z baczną uwagą rozwój jego talentu i przyznać z zadowoleniem musimy, że artysta z każdą niemal nową rolą robił widoczne postępy. Obdarzony wszystkiemi warunkami, wykształcony w wybornej szkole krakowskiej, która tylu wychowała artystów, nie przestaje on nigdy pracować nad sobą, wiedząc dobrze, że kto nie postępuje musi się cofać. Pod tym względem może i powinien on służyć za przykład dla niejednego z kolegów. Szkoda tylko, że niekorzystne warunki repertoaru nie dają mu dosyć pola do popisu.

Artysta tej miary, co p. Żelazowski, może tylko zabłysnąć w wielkich rolach sztuk klasycznych. W swojej karjerze artystycznej miał on chwile, w których dochodził do doskonałości, jak np. w genialnej kreacji Strasza w „Rozbitkach" Blizińskiego. W tej sztuce znakomitego autora pamiętamy p. Wojdałowicza, który stworzył typ jaśniejący prawdą życiową i komizmem najlepszego gatunku; dziś p. W. należy także do składu tutejszej trupy. Dawne jego role, jak np. powyżej wspomniana lub rola staruszka w „Grubych rybach" Bałuckiego, pozostały najlepszemi jego postaciami. W nowych rolach zdarzało nam się dostrzedz pewne znurzenie i brak pomysłowości i dostatecznego wyczerpania tematu.

Zawsze na wyłomie, zawsze czynny, pełen życia i werwy p. Lubicz grywa role różnego rodzaju; w tem właśnie rozproszeniu leży słaba strona artystycznej a zawsze pożytecznej działalności pana L. jako aktora. P. Lubicz za wiele obejmuje ról — *qui trop embrasse mal étreint* — zamiast bowiem obrać sobie pewną specjalność, najlepiej odpowiadającą naturze jego talentu, artysta ten grywa często role niewłaściwe. W tym wypadku reżyser szkodzi artyście.

W rolach charakterystycznych pierwszeństwo należy się p. Fiszerowi. Często wyborny, nigdy nudny, od czasu do czasu grywa jak gdyby od niechcenia, *ex obrupto*, bez wypracowania i obmyślenia szczegółów.

Trudno zaiste zdefiniować naturę talentu p. Ruszkowskiego. Kiedy się go widzi np. w roli salonowej, ma się ochotę powiedzieć, jaki byłby on dobry w roli komicznej lub charakterystycznej i na odwrót. Posiada on rzeczywisty talent, który jednak nie znalazł jeszcze właściwego kierunku. Na nieszczęście nie ma nikogo, któryby mu go wskazał.

Komicznych lekkich amancików grywał dawniej p. Kwieciński z wielkim i zasłużonem powodzeniem, obecnie coraz częściej występuje w rolach lirycznych, nawet dramatycznych kochanków z wielką dla siebie ujmą, bo do tego rodzaju ról, brak mu zewnętrznych warunków. P. Hierowski miałby może talent, gdyby nie przesadzona afektacja, której widocznie artysta nie umie czy nie chce się pozbyć. Poprawność nie jest główną zaletą p. Zboińskiego, który posiada wiele wrodzonego talentu i sporą dozę *vis comica*, i daru obserwacyjnego. Byliśmy niegdyś na pierwszym występie p. Woleńskiego. Rokował on piękne nadzieje, posiadał i głos i postawę i zapał. Nadzieje te niezupełnie się ziściły. Kochanek nie urósł do wysokości bohatera. W obec jednak zupełnego braku u nas artystów do ról tego rodzaju, p. Woleński będzie zawsze bardzo pożytecznym członkiem każdej sceny.

Personal kobiecy nie dorównywa męzkiemu. Istnieją u nas luki, które koniecznie trzeba zapełnić. Brak bohaterki dramatycznej i artystki do ról naiwnych, dotkliwie czuć się daje i niekorzystnie wpływa na repertoar, w którym nie mogą znaleść miejsca sztuki wymagające artystki w wielkim stylu.

Mówić o pani Aszpergerowej byłoby zbytecznem. Cały Lwów, wszyscy miłośnicy w Polsce teatru oddali należny hołd jej półwiekowej chlubnej pracy na polu sztuki narodowej. To prawdziwe szczęście, że znakomita artystka zamiast cofnąć się w zacisze życia domowego i używać dobrze zasłużonego spokoju, pozostała na scenie jako przedstawicielka świetnych tradycyj teatru lwowskiego. Występuje ona często z rzadką gorliwością, zasługującą na wszelkie uznanie, a jeżeli mamy jej cokolwiek do zarzucenia, to chyba to jedno, że czasem zanadto wygodnie spoczywa już na zdobytych wawrzynach, nie pragnąc sięgnąć po nowe i świeże.

Nieocenionym klejnotem teatru lwowskiego jest panna Stachiewiczówna. Widywaliśmy ją zawsze z największą przyjemnością w rolach naiwnych. Sympatyczna, piękna, hojnie uposażona artystka przeszła do ról dramatycznych. Niebezpieczne i trudne to przejście — prawdziwy Rubicon aktorski — udało się bardzo szczęśliwie.

Panna S. nie będzie nigdy bohaterką dramatyczną w całem znaczeniu tego słowa. Każdy bowiem talent ma pewne granice, których bezkarnie przekraczać mu nie wolno. Ulubienica publiczności lwowskiej ma jednak zbyt wiele taktu i zmysłu artystycznego, aby o tem miała zapomnieć.

Pani Nowakowska grzeszy przedewszystkiem zupełnym brakiem naturalności i prawdy. „Maniera" jest niestety tą wielką skazą na jej niezaprzeczonym, wielkim talencie dramatycznym, który w innej szkole, w innej atmosferze, pod innym kierunkiem mógł zabłysnąć w całym blasku i potędze. Kiedy pani N. mówi, rzecz najprostsza n. p. do służącego: „zamknij drzwi," wymawia ona to z takim patosem, jak gdyby deklamowała ustęp z tragedji Racina lub Corneillea! Nie przestaniemy nigdy ubolewać nad tą radykalną a dziś nie dającą się prawie już usunąć wadą, psującą inteligentną i często piękną grę tej artystki.

Wyborną w rolach komiczno-charakterystycznych jest pani German. Ktokolwiek widywał dawnemi laty pannę Urbanowiczównę na scenie krak. i zachwycał się jej finezją, sprytem i wdziękiem, musi mieć zawsze słowo wdzięczności dla tej artystki. Są to jednak wspomnienia przeszłości. Gra pani Woleńskiej, to dziwna kombinacja afektacji, przesady i braku naturalności. W rolach wymagających liryzmu odpowiednią jest pani Żelazowska, która ma głos melodyjny i dźwięczny.

Krótki ten *a vol d'oiseau* przegląd (o innych artystkach wspomniemy przy sposobności), wykazuje, że teatr lwowski posiada dostateczne zupełnie siły do stworzenia poważnego, artystycznego i literackiego repertoaru. Czy takowy istnieje?

Rozbiór trzeciego czynnika, o którym pisaliśmy na wstępie, odpowie na to pytanie!

(Dok. nast.) *Figaro.*

kich mocarstw. Daje się wprawdzie podobno słyszeć zdanie, że Europa mogłaby odstąpić od poręki, gdyby i Anglja nie upierała się przy swojej wyłącznej; ale wtedy przyszła pożyczka zaciągniętąby została zgoła bez żadnej państwowej poręki, jak to wnosił p. Waddington na ostatniem posiedzeniu konferencji londyńskiej dnia 2. sierpnia; otóż świat finansowy paryski twierdzi, że pożyczka dwustu miljonów franków nie da się zaciągnąć pomyślnie bez poręki państwowej.

Oto ostatnie stadjum tej sprawy, która coraz bardziej przybiera europejskie rozmiary. W Paryżu oddają się uczuciom może nieco wygórowanego optymizmu, który opiera się na wierze w ks. Bismarka!! Na wierze w jego stałość i urok jego w Anglji.

Tymczasem gabinet londyński, który temu dwa miesiące, chciał pomódz Francji w układach z Chinami, raptem odrzuca fikcję odwetu, to jest stanu wojennego bez wypowiedzenia wojny i ogłasza urzędownie swoją neutralność w francusko-chińskim zatargu, tak jak gdyby było nastąpiło wypowiedzenie wojny. Odtąd Francja nie będzie mogła zaopatrzać się w węgiel z angielskich składów w morzach chińskich, co niemałego kłopotu może być przyczyną.

Wnosićby można, że ze strony gabinetu londyńskiego jest to pośrednia odpowiedź, zręczna i dokuczliwa, prawdziwie angielska, na kontr-propozycję francuską w sprawie egipskiej. Ta odpowiedź, a zarazem chęć zyskania na czasie, nie odrzucając wprost kontr-propozycji, to niezaprzeczenie postępowanie nacechowane pewną rozwagą, roztropnością i rozumem stanu, tem więcej, że w świecie dyplomatycznym słyszeć można było zdanie, że gdyby gabinet londyński odważył się odpowiedzieć prostą odmową, to nie pozostałoby dyplomacji europejskiej, jak połknąć tę nową zniewagę. Ale Anglia tego nie uczyniła głównie, a może i jedynie dla tego, że jest tu w grze ks. Bismark, a zawsze obawia się ona nie bez dobrych powodów doprowadzić go do ostateczności.

Już po konferencji londyńskiej ks. Bismark co tylko nie zrobił skandalu; chciał przez chwilę odwołać hr. Münster, oskarżając go, iż nie umiał należycie odeprzeć *impertynencyj* lorda Granville i że tem obniżył urok Niemiec. Już wtedy gniew kanclerza wywołał przerażenie w Anglii i niezawodnie w ostatniej chwili gabinet londyński skłoni się zawsze do poczynienia mu ustępstw. Obawy te nie pochodzą wyłącznie z nerwów, ani też z tego dziś nieokreślonego a powszechnego w świecie uczucia grozy i obawy, które wznieca potężny a istotny władca zjednoczonych Niemiec, mają one realniejszą, istotniejszą w Londynie podstawę. W ostatnich zwłaszcza czasach, mniemają tam zapewne nie bez powodu że od Skierniewic, ks. Bismark przerzucił — jak mówią — sieć swoją ze Wschodu na Zachód, że mógłby zarzucić ją w sposób dla Anglii nietylko niemiły ale i groźny, na Holandję i to będąc do tego w właściwy jemu sposób znaglony, zmuszony polityką kolonialną, wymagającą wybrzeży, morza i majtków.

Podejrzenia przybierały w Londynie rozmiary przerażającego snu, na myśl, że niepojęte, a niedawno jeszcze uważane za niemożliwe zbliżenie się Niemiec do Francji, mogłoby mieć ostatecznie na celu przeprowadzenie planów w tym kierunku za należytem, a obok położonem wynagrodzeniem Francji. Podobno jednak przesłano w tej mierze z pałacu Radziwiłłowskiego w ostatnich czasach zaspakajające do *Foreign Office* zapewnienia i na teraz sprawy egipska i kolonjalna pozostały między W. Brytanją i wielkim kanclerzem stawką w tej grze, w której więcej jest statystów, niż prawdziwych artystów — jak zwykle tam, gdzie jedna gwiazda zbyt rażące rzuca światło."

KORESPONDENCJE.

Kraków dnia 28. stycznia.

(§) Rada miejska, uporawszy się ze sprawą budżetu na rok bieżący, przystąpi obecnie do załatwienia innych mniej lub więcej ważnych spraw. Mowa programowa nowego prezydenta przedstawiła nam w sposób jasny te szczegółowe sprawy, które dla miasta naszego są wielkiej wagi, a które jako już dawniej projektowane, wypadn e obecnie wykonać.

Przeciwni jesteśmy wszelkiemu nerwowemu traktowaniu spraw publicznych, a tem bardziej takich, w których angażuje się nieco silniej majątek publiczny, dla tego też nie chcemy u erzać na pobudkę i nawoływać nowe Prezydjum miejskie, by przyspieszyło zrealizowanie rozmaitych w toku będących spraw i projektów. Z jednej bowiem strony wiemy, że sprawy te nie mają dotąd jaszcze przygotowanych o tyle materjałów, aby w nich powziąść można już rychłą decyzję, z drugiej znów strony jest rzeczą zupełnie naturalną, że nowe Prezydjum po załatwieniu rzeczy nie cierpiących zwłoki, musi się przed przystąpieniem do załatwienia spraw większej wagi rozpatrzeć dobrze i szczegółowo w całym wewnętrznym organizmie zarządu miejskiego, do czego potrzeba czasu i skupionej uwagi.

Mimo to wszakże są sprawy, które, zanim Rada miejska poweźmie stanowczą decyzję, omawiane być powinny w prasie dla wytworzenia opinii ogółu. Taką sprawą mieszkańców Krakowa silnie interesującą, jest gazowa.

Towarzystwo dessauskie nadesłało, jak wiadomo, w pierwszej połowie b. m. pismo do Rady miejskiej, w którem proponuje miastu zawarcie prowizorycznego układu na pewien czas za wzajemnem rocznem, czy też półrocznem wypowiedzeniem, bez przesądzania obustronnych praw tak, aby Towarzystwo znowu objąć mogło publiczne oświetlenie miasia na podstawie ugody z 20. listopada 1882 r. Towarzystwo, pozostawiając miastu też same ceny, proponuje nietylko powiększenie płomienia na ulicach do siły najmniej 13 świec i spotrzebowanie gazu na godzinę najmniej do 160 litrów, ale nadto przyrzeka opust 5.500 zł. z rocznej należytości za publiczne oświetlenie. W zamian za to żąda, aby miasto udzieliło mu zapewnienia, że podczas trwania ugody w zmianie, kładzeniu albo reparacji rur gazowych i w zaprowadzaniu oświetlenia dla prywatnych nie będzie stawiało przeszkody, jak nie stawiało podczas trwania pierwotnego kontraktu z d. 16. kwietnia 1856 roku.

Jakie pobudki skłoniły Towarzystwo gazowe do uczynienia powyższych propozycyj, wiadomo; przyczyniła się do tego decyzja sądu najwyższego w Wiedniu, salwująca prawa miasta do zakazu Towarzystwu gazowemu kładzenia rur w mieście bez zezwolenia zarządu gminy. Zważyć przytem należy, że gmina ma obecnie w skutek ekspiracji kontraktu prawo żądać, aby Towarzystwo wyjęło rury i usunęło latarnie z ulic i placów publicznych. W tej mierze zapadła już uchwała Rady i sąd polubowny rozstrzygnąć ma niebawem tę sprawę. Jaki zaś wyda wyrok, łatwo ztąd przewidzieć, że sąd ten już się raz był zebrał przed dwoma laty, a sprawa nie została już wówczas załatwioną li dlatego, że gmina zawarła była z Towarzystwem gazowem układ prowizoryczny co do oświetlenia, Towarzystwo zatem zostawało w faktycznem używaniu przedmiotu spornego za zezwoleniem gminy. Dzisiaj zmieniły się stosunki, po zerwaniu bowiem zupełnem z Towarzystwem warunki dla korzystnego wyroku polubownego są przygotowane. Gdyby więc dzisiaj gmina miasta Krakowa zawarła znowu z Towarzystwem gazowem umowę prowizoryczną, uniemożliwiłaby tem samem wydanie wyroku polubownego, a Towarzystwo gazowe na podstawie proponowanych przez siebie nowych warunków weszłoby ponownie w pełne używanie praw z kontraktu wynikających, rozszerzyłoby sieć swoich rur w mieście i wytworzyłoby na przyszłość silną konkurencję dla miasta, gdyby ono postanowiło ostatecznie założyć własny zakład gazowy.

Z tego stanowiska zapatrując się, przyjęcie nowych propozycyj Towarzystwa gazowego nie można uważać za wskazane dla interesu miasta, a miasto zdecydowawszy się raz na prowizoryczne oświetlenie we własnym zarządzie, powinno obecnie dążyć do **s t a n o w c z e g o** a nie prowizorycznego załatwienia sprawy oświetlenia.

Sprawozdanie dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, jakie złożył sekretarz dyrekcji w zeszłą niedzielę przed aktem losowania dzieł sztuki, zakupionych przez Towarzystwo, przedstawia nam daty, które lubo w porównaniu z zeszłorocznem sprawozdaniem są mniej pomyślne, jednak świadczą zawsze o stałym rozwoju naszego Towarzystwa. Liczba rozsprzedanych po dzień ostatni akcyj Towarzystwa wynosiła 8.051 sztuk, za które uzyskano sumę 41.060 złr.; nadto wpłynęło od osób zwiedzających wystawę 1.894 złr. 51 ct. Razem dochód wynosił 42.954 złr. 51 ct., z czego dyrekcja użyła na zakupno dzieł sztuki stosunkowo znaczną sumę 16,710 złr., po pokryciu zaś wszelkich wydatków administracyjnych odłożyła do funduszu przeznaczonego na budowę własnego gmachu na wystawę kwotę 1.333 złr. 75 ct., w skutek czego fundusz ten wynosi obecnie sumę 23.000 złr. Liczba wystawionych w ciągu roku 1884. w salach Towarzystwa dzieł sztuki doszła do 288. Dyrekcja zakupiła do rocznego losowania 72 obrazów olejnych, wartości 13.000 złr., 11 akwarel wartości 1.145 złr., 3 rysunki wartości 130 złr., 15 rzeźb wartości 30 złr., 36 różnych albumów i rycin wartości 375 złr. Razem 138 losów ogólnej wartości 16.710 złr. W końcu swego sprawozdania wspomniał referent o bolesnych stratach, jakie poniosło Towarzystwo przez zgon nieodżałowanej pamięci wiceprezesa dyrekcji hr. Henryka Wodzickiego i członka dyrekcji ś. p. Franciszka Paszkowskiego. W miejsce ich, jak niemniej w miejsce p. Henryka Lisickiego, który wyjechał na stałe mieszkanie do Sambora powołani zostali do dyrekcji pp. dr. Estreicher Karol, dr. Jordan Henryk i Pawlikowski Mieczysław.

Z powodu powyższego sprawozdania jak niemniej w sprawie naszego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w ogóle, zastrzegam sobie uczynić niektóre uwagi w jednym z następnych listów.

Wiedeń 27. stycznia.

(!!) Nie omyliliśmy się pisząc ostatnim razem, że wyznaczony przez prezydenta drugi porządek dzienny na dzisiejsze posiedzenie Izby, tylko w małej części zostanie załatwiony. Sprawy tego rodzaju, jak nowella o należytościach skarbowych, tudzież ustawa kongrualna, przyjdą dopiero pod obrady Izby we czwartek. Dzisiejsze bowiem posiedzenie zapełniła niemal zupełnie dyskusja nad przedłożeniem o ugodzie z koleją północną.

Pierwszy głos zabrał w tej sprawie dep. **S c h ö h e r e r**. W nim i jego politycznych przyjaciołach wywołała niniejsza ugoda uczucie wstydu, gdyż to, przeciw czemu on 2. maja 1884 walczył, pojawia się znowu dziś w formie prawie niezmienionej. Wniosek o upaństwowienie kolei północnej stawiał on ze swoim przyjacielem Fürnkranzem. Lecz ani większość, ani mniejszość komisji kolejowej nie była przychylną temu wnioskowi, nigdy go na serjo nie traktowano i podzieli on zapewne los tylu licznych petycyj, pochodzących z najszerszych warstw społeczeństwa i domagających się upaństwowienia. Wprawdzie dziś nie istnieje już w tej sprawie tak żywy wśród ludności ruch, jak w maju i zapewne liczono na tę zmienność opinii publicznej, bo inaczej byłoby niepojętem, jak można rzecz już raz upadłą i cofniętą raz jeszcze przedkładać. W prasie można się spotkać niejednokrotnie z zarzutem, że pojedyncze frakcje prawicy zostały już pozyskane dla przyjęcia nowej ugody i że wielu posłów, należących do mniejszości parlamentarnej wstrzyma się od głosowania w tej sprawie. Podobny zarzut powinien być odparty, gdyż publiczność wierzy, iż jest on prawdziwym. W obec niewątpliwego zgaśnięcia przywileju „kolei Rothschildowskiej" z dniem 4. marca 1886, należałoby przedewszystkiem pomyśleć o jej upaństwowieniu; takiego rozwiązania domaga się przeważna część ludności. Nowa ugoda zaś stawia w pierwszej linii nową koncesję, a przyjęcie kolei na własność państwa odracza do terminu, którego rząd obecny z trudnością dożyje (wesołość). Prawo rządu do oznaczania wysokości taryf staje się bardzo wątpliwem wskutek niejasnych postanowień i wskutek okoliczności, iż samo zniżanie się dochodów administracyjnych czyni to prawo illuzorycznem. Ugoda w ogóle robi na nim wrażenie, jakgdyby dobro państwa i ludności poświęcono Rothschildowi i jego spólnikom. W tym kierunku mowa jego z 2. maja został bez odpowiedzi, ale milczenie jest także odpowiedzią. Większość ludności wie co o tem sądzić, a wszystkie środki użyte przeciw agitacji za upaństwowieniem, przyniosły w rezultacie to, iż wielkie okręgi zaczęły sprzyjać Schönererowi *(seien „schönererisch" geworden)*. W czeskich i polskich kołach jest ludność innego zdania, jak jej reprezentanci. Zarówno z tą ludnością nie może mowca pojąć, aby państwo nie potrafiło lepiej kolei administować, aniżeli klika żydowskich verwaltungsratów. Cóż mówi do tego kochana prasa publiczna. Zajmuje ona z małymi wyjątkami to samo stanowisko, jakie zajmowała 2. maja, a nie można wątpić, że druga połowa prowizji po przyjęciu ugody rzetelnie będzie wypłaconą. Mowca nie chce się nad tem szerzej rozwodzić, pragnie on tylko w obec różnorodnych machinacyj zaznaczyć że przeważna część ludności stanowczo życzy sobie, aby w akcji upaństwowienia kolei, kolej rothschildowska nie stanowiła wyjątku. Ludność nie chce nic słyszeć o wyzyskiwaniu przez lichwiarską klikę i nie może ona pojąć, jak po 50-letniem doświadczeniu można jeszcze myśleć o nowej koncesji dla kolei północnej. Mowca kończy wyrażając nadzieję, że jeżeli nie w teraźniejszości, to w przyszłości zapatrywanie jego zwycięży i że wyrok dla Rothschilda i jego towarzyszy tak opiewać będzie, jak wyrok dla Szyloka w „kupcu weneckim".

Po Schönererze zabrał głos **H e r b s t**. Powoływał się on na poprzednie obrady komisji kolejowej i zaznaczył, że już wówczas panowała zgoda, iż Towarzystwo nie może sobie rościć pretensji prawnej do przedłużenia swego przywileju. Rząd i większość, która tak znaczne przestrzenie kolejowe upaństwowiła, nie powinna się wahać nad tem, co ma czynić, gdy chodzi o upaństwowienie kolei, lub o udzielenie nowej koncesji. Mowca przyznaje wprawdzie, że nowa ugoda w porównaniu do dawnej jest korzystniejszą, ale mimo to przyjęcia jej nie doradza. W nowej ugodzie bowiem znajduje on zaraz, że §. 7 o zabezpieczeniu akcjonarjuszom minimalnego dochodu 112 zł. od akcji, nie jest ani jasnym, ani jurydycznie sformułowanym. W skutek tego zabezpieczenia ograniczonem jest znacznie prawo oznaczania taryf przez rząd, a w jednym nawet punkcie dawna ugoda była lepszą, gdyż zawierała ona pewne wyjątkowe postanowienia dla transportu węglem, co dla Wiednia miało wielkie znaczenie. I finansowych korzyści nie dostrzega mowca w nowej ugodzie. Owe 25 miljonów, jakie w skutek skrócenia terminu koncesji zyskuje się na morawsko-szlaskiej kolei północnej, reprezentują dziś wartość tylko miljona, gdyż staną się one płynnemi dopiero w r. 1953. Mowca omówił jeszcze pokrótce kilka innych punktów, zawartych w wywodzie motywów, a zwróciwszy się do Schönerera dodał, że nie chodzi tu o pogwałcenie, ale o prawo.

Po tej mowie, przyjętej oklaskami przez lewicę, zabrał głos minister handlu baron *Pino*. Oświadczył on z góry, że dziś zaraz przy pierwszem czytaniu niniejszego przedłożenia nie zamierza on wyczerpująco zbijać podniesionych zarzutów; zastrzega to sobie uczynić w komisji, której też wszelkich potrzebnych wyjaśnień z gotowością udzieli. Rząd sądzi, że ugoda jest korzystną, gdyż stwarza ona na przyszłość jasną podstawę prawną i przynosi państwu znaczne korzyści zarówno pod względem finansowym, jak ekonomicznym. Rząd nie odstąpi w niczem od zasady upaństwowienia, a i obecna ugoda jest pewnego rodzaju upaństwowieniem, gdyż umożliwia ona w przyszłości nabycie kolei północnej na rzecz skarbu. Rząd nie działał z pospiechem, lecz prowadził długie i żarliwe rokowania i osiągnął to, co tylko w ogóle osiągnąć mógł. Niepewność, jakie ciężary spadną na państwo w razie upaństwowienia tej kolei, skłoniła rząd do zawarcia tej ugody. Wspominano, iż nie jest wymienioną osobistość, od której rząd zażądał co do tej kwestji opinii prawnej. Minister nie waha się wymienić tę osobistość. Opinię prawną w tej mierze wydał osobiście prezydent najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego p. Schmerling. Przemówienie swoje, przyjęte oklaskami ze strony prawicy, zakończył minister zapewnieniem, iż rząd starał się najsumienniej o to, aby nowa ugoda interesom państwa jak najlepiej odpowiedziała.

Po krótkiej polemice dep. Russa z wywodami ministra, przekazaną została ta ugoda na wniosek dep. Pollakara komisji kolejowej.

Na wniosek tego samego posła przekazano przedłożenie rządowe o kwestjonowaniu orzeczeń władz wojskowych co do wynagrodzenia szkód, zrządzonych przez ćwiczenia wojskowe, komisji prawniczej.

Następnie uzasadniał dep. Roser w pierwszem czytaniu wniosek względem reformy regulaminu z r. 1844, zaznaczając konieczność stworzenia prawnych postanowień o stosunku funduszu rezerwowego do wkładek, tudzież o ingerencji państwa na rozdział nadwyżek. Nad przedmiotem tym rozwinęła się niedługa dyskusja, w której zabierali głos posłowie Mattusz, Vosnjak i Menger, poczem sprawę tę odesłano do komisji dla kas oszczędności i zaliczkowych.

Na tem przerwał przewodniczący dalsze obrady Izby, ogłaszając następujący rezultat dokonanych wyborów do komisji. Do komisji dla reformy wyborczej wszedł Dobrensky, a do komisji budżetowej Kathrein i Fischer.

Do komisji dla ustawy przeciw socjalistom zostali wybrani: hr. Ryszard Clam, dr. Fanderlik, dr. Trojan, dr. Dostal, Neubauer, Bartoszewski, Jaworski, Madeyski, Smarzewski, Zatorski, baron Giovanelli, dr. Pollakar, dr. Grigorcia, ks. Liechtenstein, Zehetmayr, dr. Sturm, dr. Plener, dr. Tomaszczuk, dr. Kopp, Steudel, dr. August Weeber, dr. Rechbauer, Wiesenburg i dr. Lorenzoni.

Do komisji dla projektu rządowego o regulacji rzek galicyjskich zostali wybrani: ks. Schwarzenberg, Zeithammer, Skopelik, Hlavka, Jahn, Chrzanowski, dr. Euzebiusz Czerkawski, hr. Stadnicki, hr. Tarnowski, hr. August Starzeński, Vojnovicz, dr. Vosnjak, baron Styrca, dr. Menger, dr. Edward Suess, dr. Heilsberg, dr. Aug. Weeber, Proskovetz, dr. Russ, Bohaty, Siegl, Bärnfeind, Plass i baron Ciani.

W końcu nadmienić należy, że zaraz po otwarciu dzisiejszego posiedzenia odpowiedział kierownik ministerstwa sprawiedliwości br. Prażak na interpelację dr. Knotza w sprawie procesu o zdradę stanu w Warnsdorf, odpierając kategorycznie zarzut, jakoby wdrożenie śledztwa i aresztowanie oskarżonych Strachego, Nittela i Herrnheissera nastąpiło w tendencyjny sposób.

Wiedeń 27. stycznia.

(Z Izby. Debata nad koleją Północną).

Galerje miernie zapełnione. Publiczność nie tłoczy się u wchodu greckiej świątyni przy Franzens-Ring. Urzędnik prezydjalny wydający bilety wstępu do Izby, nie skarży się na nawał pracy. Słowem fizjognomja dzisiejszego posiedzenia nie różni się zbytnio od innych zwykłych posiedzeń austrjackiego parlamentu. Jakto! czyż sprawa Nordbahnu, stojąca dziś na porządku dziennym, nie porusza już umysłów stolicy? Jak to, czyż nawet zapowiedziana z tej okazji wielka mowa Schönerera nie wywiera na publiczność wiedeńską dość przyciągającego uroku, ażeby zapełnić oba piętra naszej Izby? Owóż faktem jest, że fale agitacji za upaństwowieniem kolei północnej widocznie już upadają, zwłaszcza w miarę jak szerokie warstwy ludności coraz bardziej się przekonywają, że ci którzy za upaństwowieniem tak gorliwie agitują, czynią to przeważnie dla tego, że widzą w tem swój własny interes. Ludność wiedeńska nauczyła się już oceniać elukubracje liberalno-kapitalistycznych dzienników tutejszych podług ich prawdziwej wartości i nie rozgorączkowuje się też już tak łatwo jak pierwej. Wraz z utrwalającem się przekonaniem o niezbyt wielkiej czystości pobudek agitacyjnych, utrwala się tu zaufanie do kroków rządu w tej sprawie. Jakkolwiek one wypadną przeważająca większość ludności wie, że prawdziwe interesa państwa znajdują na ławie ministrów lepszych i uczciwszych obrońców, jak w owych samozwańczych trybunach ludu występujących na niezliczonych zgromadzeniach ludowych w todze starożytnych Katonów, a po zgromadzeniu piszących kwity na otrzymane „Betheiligungi". Wspomniane uspokojenie umysłów odbijało się dzisiaj widocznie i w sali parlamentarnej. Nawet wywodom niepodejrzanego wcale co do czystości rąk Schönerera nie udało się wywołać choćby jednego brawa z galerji. Całym sukcesem jego była kilkakrotna wesołość Izby, gdy przewidując „długi żywot" niniejszego gabinetu mimo to powątpiewał, czy dzień w którym po 55 latach upłynie nowa koncesja Nordbahnu zastanie „dzisiejszych ministrów przy zdrowiu", lub gdy zwracał się do swojej kochanej żydowskiej prasy", która — zdaniem jego — stoi zawsze wiernie na jednem i tem samem stanowisku w tej sprawie, a jest niem stanowisko... prowizyjne. Wyraził w końcu nadzieję, że i druga połowa umówionej prowizji punktualnie gotówką po przyjęciu ugody wypłaconą zostanie. Z natury rzeczy mowa Schönerera nie zawierała oprócz mniej lub więcej drobnych dowcipów i zwykłych u tego mowcy na prawo i lewo skierowanych wycieczek, żadnych fachowych argumentów za upaństwowieniem kolei północnej. Zupełnem przeciwieństwem do jego mowy była mowa Dr. Herbsta, jakolwiek obie miały na pozór jeden i ten sam cel i kończyły się jednakiem oświadczeniem, że jedynem rozwiązaniem kwestji Nordbanu jest — upaństwowienie. Herbst mówił spokojnie, ściśle do rzeczy i zupełnie fachowo. A mimo to wątpimy, czy potrafił kogokolwiek wywodami swemi przekonać. Co najwyżej tendencyjną krytyką nowej ugody z d. 10. stycznia mógł w niejednym wzbudzić przekonanie o jej niedostateczności, lub nadzieję, że kolej północna w razie nowego targu opuściłaby jeszcze nieco z 55 lat nowej koncesji lub z innych swych dzisiejszych wymagań. Tego jednak, co sobie udowodnić przedsięwziął, to jest że rzeczywiste upaństwowienie byłoby nietylko możebne, ale i dla budżetu państwowego przy dzisiejszym stanie finansów austrjackich korzystne — tego naprożnobyśmy w mowie jego szukali. Zresztą tak naiwnym ponoś nikt nie jest, ażeby dowodu tego od naczelnika zjednoczonej lewicy oczekiwał, lub nawet na chwilę przypuszczał, że szanowny rzecznik upaństwowienia sam w jego możebność wierzy. Gdy wiara ta u Schönerera przebijała się z każdego słowa, robił Herbst wrażenie adwokata broniącego sprawy, o której słuszności sam nie jest przekonany. Był to prosty fortel taktyczny — zasadnicza opozycja przeciw każdemu aktowi teraźniejszego rządu — walka na słowa i — nic więcej. Minister Pino nie mógł też rzeczywiście lepiej odpowiedzieć na zarzuty wszystkich dzisiejszych mowców, jak oświadczeniem krótkiem i węzłowatem, że nikt inny i nikt mniejszy jak sam JE. Schmerling, a więc kość z kości centralistycznej, oświadczył się jako rzeczoznawca prawniczy przeciwko upaństwowieniu.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. *(f)* Wczorajszy bal prawników udał się wybornie, zwłaszcza pod względem ilości osób, które brały w nim udział. Bal rozpoczął się polonezem. W pierwszej parze tańczyła księżna Croy z panem Jasińskim, byłym prezydentem Lwowa; w drugiej księżna Turn-Taxis z JE. p. Namiestnikiem, w trzeciej Stanisławowa hr. Badeniowa z prezesem sądu p. Lidlem. Pan Abrahamowicz kierował tańcami, które się przeciągnęły do późnej nocy.

Nabożeństwo żałobne za poległych i straconych w latach 1863. i 1864. odbędzie się w sobotę o godzinie 10. przed południem w kościele OO. Dominikanów.

Urządzeniem tego nabożeństwa zajmuje się młodzież szkół średnich i ona też rodaków na nie zaprasza.

Sprawy miejskie. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej toczyły się dalsze obrady w sprawie przeniesienia konceptowych urzędników magistratu na nowy etat.

Radcą magistratu w trzeciej randze etatu służby miejskiej zamianowano dotychczasowego sekretarza p. Woynara Józefa.

Sekretarzami magistratu w czwartej randze etatu zamianowała rada dotychczasowych komisarzy konceptowych pp. Stanisława Cetwińskiego, Edmunda Lukasa, Tyberjusza Hobgarskiego i Władysława Nowakowskiego.

Na komisarzy konceptowych w piątej randze etatu awansowali dotychczasowi koncepiści panowie Korneli Sołtys, Karol Jakubowski, Michał Rychlewski, Józef Herbert i Antoni Dydyński.

Nakoniec koncepistami magistratu w szóstej randze zamianowała rada następujących praktykantów konceptowych: Jana Stotańczyka, Juljana Dachowskiego, Bolesława Ostrowskiego i Aleksandra Wysoczańskiego.

Przyznane wyższe płace w skutek powyższego awansu liczą się nowomianowanym urzędnikom od 1. stycznia r. b.

Koncepistę p. Michała Kasseratę przeniosła rada miejska w stan stałego spoczynku.

Dzisiaj odbędzie się jawne posiedzenie reprezentacji miejskiej.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się pojutrze wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem. Lista otwarta.

W Towarzystwie muzycznem odbędzie się również w sobotę piknik, z którego dochód zasilać ma kasę Towarzystwa. Powodzenie pikniku, jak nam donoszą zapewnione, gdyż już dotychczas bardzo wiele osób zgłosiło się po bilety wstępu.

Z Towarzystwa lekarskiego. Na walnem zgromadzeniu lwowskiej sekcji galic. Towarzystwa lekarskiego, odbytem przed kilku dniami, wybrano przewodniczącym sekcji dr-a Józefa Merunowicza, zastępcą jego dr-a Oskara Widmana, sekretarzem dr-a J. Wiktora.

Ospa zaczyna w naszem mieście coraz więcej się rozszerzać. Dotychczas panuje ospa w dzielnicy zamieszkanej przez ludność najuboższą, mianowicie na ulicach Szpitalnej i Kotlarskiej.

W sprawie Länderbanku. Przyparta do muru zamilkła *N. Reforma*. Zadano jej raz kłam, zadano wnet drugi, więc połknęła obie te gorzkie pigułki i przycichła aż do czasu, gdy znowu nadarzy się sposobność bryznąć jadem i żółcią w ludzi przeciwnego obozu. Ostatni jej występ oburzył jednak nietylko w kraju ale i w Wiedniu sfery polityczne. Oto co pisze w tej mierze jeden z wiedeńskich korespondentów *Czasu*:

„Z powodu słusznego oburzenia, któremu daliście wyraz, piętnując należycie napaść *Reformy* na instytucję i ludzi zasłużonych, miałem sposobność informować się w sferach Koła polskiego. Wszyscy poważni ludzie podzielają oburzenie i podnoszą jeszcze dwie okoliczności. Länderbank nie miał wpływu na budowę kolei transwersalnej, jednak będąc bankierem przedsiębiorstwa budowy, starał się ze stosunku tego skorzystać pod tym względem, żeby przy budowie Polacy miejsca otrzymali. Faktem jest, że wskutek tego wszyscy bez wyjątku Polacy, mający odpowiednie kwalifikacje, którzy się zgłosili w porę, otrzymali miejsca, lecz zgłosiło się daleko mniej, niż było potrzeba. Więc czyż to było działanie szkodliwe dla kraju?

Niemoże już być większej perfidii, niż to że *Reforma* drukuje równocześnie paszkwile przeciw Länderbankowi — i przedrukowuje z *Gazety Lwowskiej* referat inżyniera Syroczyńskiego, którego właśnie Länderbank na Kaukaz wysłał, jego, Polaka, a nie Francuza lub Niemca, właśnie w tym celu, żeby mógł zebrać doświadczenia dla Galicji potrzebne."

Z teatru. W przyszłym tygodniu ma być wystawioną na lwowskiej scenie „Dziewica Orleańska". W roli tytułowej wystąpi jako debiutanka panna Sol.... Publiczność z zaciekawieniem wyczekuje zapowiedzianego debiutu. Rzecz to przecież nie zwykła, aby debiutanka na pierwszy występ obierała tak trudną i dużą rolę. Zobaczymy wkrótce, o ile siły odpowiedzą zamiarowi.

Z szeregu benefisów, które rozpoczął tak szczęśliwie p. Lubicz dramatem hr. Rzewuskiego, mamy do zanotowania przedstawienie benefisowe panny Stachowicz, na które coraz więcej rozwijająca się artystka wybrała tragedję Słowackiego p. t. „Lilla Weneda".

P. Żelazowski przygotowuje Dumasowskiego „Keana"; p. Wojdałowicz nową sztukę p. t. „Ród małoletnich"; p. Zboiński komedję pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności". O innych dotychczas nic wiemy.

Nakoniec doczekaliśmy się śniegu! Donosząc czytelnikom o spadłych śniegach w południowym Tyrolu, we Francji, we Włoszech, możemy wreszcie ogłosić niecierpliwie wyczekiwany biuletyn, iż dzisiaj około samego południa począł śnieg padać we Lwowie szerokiemi płatami i z taką energią, jakby chciał powetować dwumiesięczną co najmniej zwłokę. Kto wie jednak, czy to tylko nie chwilowy kaprys; dla tego i dzisiaj jeszcze żadnych marzeń o puchowem okryciu ziemi, o roskosznej sannie itp. tematach śniegowych snuć nie będziemy.

Z kolei transwersalnej. Na linji Kopyczyńce - Husiatyn rozpocznie się od dnia 1-go lutego b. r. ruch pociągów osobowych i przesyłek pospiesznych.

Zamach na pociąg kolejowy. Niedaleko od wsi Rudawy — donosi *Nowa Reforma* — w olszowym lasku dnia 22. b. m. właśnie przed nadejściem pospiesznego pociągu z Wiednia, zdążającego ku Krakowowi, zastali budnicy kolejowi dwóch ludzi podrzynających piłą wielką olchę, która upadkiem musiałaby pozrywać druty telegraficzne i zatamować tor kolejowy. — Spostrzeżeni na tej robocie ludzie uciekli, pozostawiając piłę i rękawice, po których ich wyśledzono. Są to wieśniacy z Rudawy, krewni Jana Porady, uwięzionego w Krakowie za zamach na pociąg także w tej okolicy w przeszłym roku zamierzony. Winni tłumaczą się, że mieli zamiar tylko ukraść drzewa na opał; zeznanie to wszakże nie zdaje się być prawdziwem ze względu, że w pobliżu znajduje się sosnowy lasek, z którego łatwiej i wygodniej mogli się byli w cudzą własność zaopatrzyć.

Daleka podróż. Wdowa po zmarłym dyrektorze wiedeńskiego banku eskontowego, Jaunerze, opuszcza zupełnie wraz z rodziną Europę. Z Wenecji donoszą, iż przybyła ona tam wraz z dziećmi przed kilku dniami, aby następnie odpłynąć do Tonkinu. Pani Jaunerowa zmieniła nazwisko swoje na Detring.

Wyrok prasowy. *Dziennik Poznański* zamieszcza w ostatnim numerze dosłowny wyrok sądu krajowego w Poznaniu, skazujący odpowiedzialnego redaktora tego pisma, p. Wiktora Słowińskiego, na sześciomiesięczne więzienie. Wyrok ten zapadł jeszcze w listopadzie w procesie wytoczonym *Dziennikowi Poznańskiemu* przez p. Frankego o obrazę honoru.

Zapiski policyjne. M. G., służąca, zgubiła pudełeczko z kwotą 13. zł. na ulicy Krakowskiej; K. F., służąca, czarny pularesik z kwotą 4 zł.; p. W. S. książeczkę wojskową, p. A. B. kartkę zast. banku ruskiego do l. 51938 na bieliznę za 50 ct. zastawioną, p. I. S. zast. kartkę Zakładu zastawn. i kred. do l. 94704 na trzy obrazy za 3 zł. zastawione. — Znaleziono trąbę (Flügelhorn) o trzech klapach z czarnym sukiennym futerałem na ulicy Piekarkiej; dwie beczułki ze smarowidłem do wozów na ulicy Łyczakowskiej, kartkę zast. Zakładu zast. i kred. z 25. listopada 1884. do l. 99132 na palto, spodnie i kamizelkę za 5 zł. zastawione.

(=) **Kraków** 28. stycznia. (Koresp. *Przegl.*) Wczorajsze przedstawienie „Świata nudów" było podwójnie zajmujące. Najpierw pogłoski o ustąpieniu pani Hofmanowej okazały się szczęściem bezpodstawnemi, gdyż wyborna ta artystka wystąpiła w roli ks. Reville i grała ją, jak zwykle, doskonale; następnie obsada niektórych ról była zmieniona. Mianowicie rolę Bellaca odegrał p. Rieger, a panna Barszczewska pierwszy raz wystąpiła jako Lucy Watson. Młoda ta i sympatyczna artystka jest niewątpliwie dobrym nabytkiem krakowskiej sceny.

— W sobotę dnia 31 b. m. odbędzie się posiedzenie komitetu mickiewiczowskiego dla naradzenia się nad wystawą modeli pomnika, tudzież dla oznaczenia dnia, w którym sędziowie konkursowi zgromadzić się mają.

Dotychczas nadesłano 12 modeli, liczba ta wzrośnie prawdopodobnie w tym tygodniu do 15; w niedzielę bowiem upływa ostatni termin konkursu: będą więc mieli sędziowie w czem wybierać.

— Karnawał krakowski jest w tym roku znacznie mniej ożywiony, niż lat poprzednich. Przyczynia się do tego żałoba wielu domów (hr. Tarnowscy, Potoccy, Wodziccy), których gościnne salony gromadziły dawniej liczne towarzystwa; nieliczny zjazd obywateli z zaboru rosyjskiego, — wreszcie ogólna bieda i smutny stan ekonomiczny kraju. Dwa bale publiczne, prawników i akademicki, nie udały się. Zdaje się, że dopiero bal weteranów, mający się odbyć 4 lutego, ściągnie liczniejszy zastęp publiczności.

Z zabaw prywatnych można wymienić wieczór u państwa Tołłoczków i zapowiedziany bal sobotni u pp. Michałowskich.

— W sobotę otwarty zostanie dla publiczności salon artystyczny p. Biasiona. Pomieszczono w nim dotychczas do 200 płócien, pomiędzy któremi znajdują się dzieła wszystkich niemal wybitniejszych polskich malarzy. Oprócz szkoły współczesnej są tam obrazy Bacciarellego, Lampiego, Michałowskiego i innych. Salon ten był bardzo potrzebny w Krakowie dla pośredniczenia artystom w zbywaniu utworów: nie będzie zaś niebezpiecznym rywalem dla wystawy Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, gdyż ma inny zakres i inne zadanie.

ROZMAITOŚCI.

— **Bibljografja.** Nr. 69 *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego* zawiera: A. E. Odyniec, przez Wincentego Korytyńskiego (z portretem). — Pan Tadeusz i nowa książka o nim, przez Stanisława Tarnowskiego (dalszy ciąg). — Nowa praca Taine'a, przez A. G. D. — Konkurs doroczny Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych II, przez Karola Matuszewskiego. — Izora di Provenza, opera Mancinelli'ego, przez Alda di Nosedę. — Edmund About (wspomnienie), przez Witolda Janickiego. — Ruch budowlany w Królestwie, przez K. Matuszewskiego.— Kronika. — Feljeton: Scherzo, nowela, przez W. Z. Kościałkowską (dalszy ciąg). — Dodatek nut: 1) Duet Laury i Giocondy z 2-go aktu opery „Gioconda“ Ponchielli'ego; 2) Mazur, P. Eibla.

— **Następującą charakterystykę** ostatnich jenerał-gubernatorów wileńskich, obiegającą po salonach petersburskich, przesłano ztamtąd *Czasowi:* „Hr. Murawiew mało mówił, dużo robił. Jenerał Kaufmann dużo mówił, mało robił. Hr. Baranow nic nie mówił i nic nie robił. Jenerał Albiedyński czytał tylko. Jenerał Nikitin przez krótki czas swoich rządów przejeżdżał się tylko po kraju. Hr. Totleben pielęgnował swoje zdrowie. A teraz piszą, piszą i piszą niezmiernie wiele. Kancelarja gubernatora wysyła setki zapisanych arkuszy na wszystkie strony.“

— **Trupa dramatyczna** „Meiningenów“ zapowiada przyjazd swój na lato do Warszawy na szereg gościnnych przedstawień, które mają być dane w teatrze wielkim.

— **Konwersje** na katolicyzm śród wyższych sfer społeczeństwa angielskiego nie ustają. Świeżo w Bromton — jak czytamy w *Czasie* — sir Filip Rose przyjął wraz z żoną i pięciorgiem dzieci religję katolicką. Jest to jeden z bardzo bogatych baronetów. Ojciec jego, słynny adwokat, był najbliższym przyjacielem Disraelego i wykonawcą testamentu późniejszego lorda Beaconsfielda. Konwersja ta zrobiła w *high life* londyńskim wielkie wrażenie, a ze względu na stosunki ze zmarłym mężem stanu, łączą ją ze znanemi sympatjami do religji katolickiej, jakim Disraeli dał wyraz w swych powieściach.

— **La Vistule.** Leży przed nami przekład albumu zbiorowego, wydanego na dotkniętych powodzią, p. t. „Wisła“, Przekład ten, przeznaczony dla zagranicy, obejmuje wszystkie prace literackie i rysunki zawarte w pierwszem wydaniu, z tą jedynie różnicą, że artykuły po polsku pisane zostały przełożone na język francuski, jak również napisy nad ilustracjami polskich artystów. Album to wykonane w drukarni związkowej w Krakowie nie powstydzi nas za granicą. Cena jednego egzemplarza wynosi 3 fr. 50 ct.

— **Czyje nazwisko** winna nosić rozwódka; swoje panieńskie czy mężowskie? Pytanie to było niedawno przedmiotem długiego procesu w Rosji, gdzie prawo nie daje na nie stosownej odpowiedzi i dla tego czernigowski gubernator w drodze urzędowej odniósł się z zapytaniem do swojej bezpośredniej władzy, ministerjum spraw wewnętrznych. To ostatnie, po porozumieniu się z ministerjum sprawiedliwości, dało taką odpowiedź: że rozwódki, podług zdania ministerjum sprawiedliwości, w urzędowych dokumentach powinny nosić nazwisko swego męża, ponieważ prawo nie nakazuje rozwódkom, ani nie upoważnia ich do nazywania się swojem panieńskiem nazwiskiem. Należy zwrócić uwagę, że takie wyjaśnienie kwestji, jakkolwiek nie jest przeciwne prawu, nie zgadza się w zupełności z postulatami praktycznego życia. Dla obojga małżonków, których związek rozerwany został przez duchowną władzę, nader niewygodnym byłby ów związek fikcyjny, zewnętrzny, owo ciągłe przypomnienia tego, co minęło...

— **Partje polityczne we Francji.** Cierpliwy jakiś statystyk zadał sobie pracę obliczenia stronnictw politycznych we Francji. Posłuchajmy, ile ich naliczył. Mamy więc najprzód partję konserwatywną, podzieloną na dwie oddzielne grupy: 1) monarchistów, rozdzielonych na sześć frakcji: starzy legitymiści, nowocześni orleaniści, rojaliści, fuzjoniści, klerykalni właściwi i ultra; 2) imperjalistów również podzielonych na stronnictwa: żeromiści-wolnomyśliciele, wiktorzyści katolicy, demokraci cesarscy, bonapartyści bezwzględni.

Następnie idzie partja republikańska, rozdzielona również na cztery główne grupy: 1) liberalni lewego centrum, między którymi rozróżnić należy: republikanów chrześcian łącznie z umiarkowanymi politykami i tolerantami; 2) oportuniści, gdzie znajdujemy: gambetystów, ferrystów, ministerjalnych, progresistów i stronnictwo rządowe; 3) demokraci, do których należą radykalni, postępowi, ateiści i nieprzejednani; 4) nakoniec skrajna lewica o pięknych a grubych zachceniach. Pozostają jeszcze rewolucjoniści, podzieleni do nieskończoności na partje i partyjki. Mamy więc między nimi partję robotniczą, socjalistów, kolektywistów, komunistów, autonomistów, blanquistów, anarchistów i mnóstwo jeszcze innych „istów“.

— **Kluby magnetyzerów w Paryżu.** Czy uwierzysz czytelniku — pisze korespondent warszawskiego *Słowa* — że w Paryżu znajduje się przynajmniej dziesięć klubów, założonych tylko w celu rozpowszechnienia nauki magnetyzmu?

Najstarsze z tych stowarzyszeń szczyci się swym założycielem Mesnerem, który jeszcze w roku 1815. ogłosił się pierwszym adeptem spirytyzmu. Najmłodsze, założone przed kilkoma laty, nadało sobie miano „Szkoły magnetyzmu“. Reprezentanci tych klubów zbierają się dwa razy na miesiąc na ogólne posiedzenia; na jedno z takich zebrań udało mi się, nie bez trudności, uzyskać zaproszenie i być świadkiem różnych doświadczeń, o których pragnę wam donieść.

Znajdujemy się więc w obszernej, elegancko urządzonej sali; zebranych przeszło dwieście osób, przeważnie płci wrażliwej. Przedewszystkiem w pośrodku salonu uderza mój wzrok ogromny gipsowy biust pana Allan Kardec, znanego spirytysty i protektora wszystkich wyznawców tej nauki. Na jednej ze ścian zawieszony obraz alegoryczny przedstawia nam światło, na drugiej dziewicę orleańską Joannę d'Arc w ekstazie. Wiadomo, że panowie spirytyści uważają tę trochę mistyczno-historyczną postać jako pierwszą zelantkę wyznawanych idei.

Baczność! posiedzenie otwarte: rzucam okiem na zebranych towarzyszy. Twarze ich ascetyczne, przedłużone, wybladłe, zda się cała ich żywotność przeniosła się do wzroku, który natężony, bystry, radby przeniknąć siłą marzeń nieprzenikłe tajniki duchowego świata. Nie, to nie udana komedja zapłaconych kuglarzy; ci ludzie mają przeświadczenie o swej wiedzy, wiarę w teorje, których są wyznawcami. Wszystko tu aż do tonów tej zamglonej muzyki uwertury z „Lischen und Fritzchen“, która poprzedza doświadczenia, jest obrachowane na rozbudzenie wyobraźni. Prezydujący Joret ogłasza, że zanim przystąpi do eksperymentów, pragnie poddać zgromadzenie pod ogólne doświadczenie.

Z bukietem szkarłatnego koloru kwiatów w ręku przechodzi wśród rozwartych szeregów publiczności. Z widzów niektórzy odwracają twarze, inni gonią uparcie wzrokiem za ręką i kwiatami pana Joret. On postępuje ciągle, szuka odpowiedniego „medjum“. Znalazł go wreszcie; jest niem młody człowiek, którego rysy twarzy pod wpływem doświadczeń magnetyzera kurczą się przeraźliwie. Nagle wstaje on, chce uciekać, nie może; chce płakać, wybucha głośnym śmiechem; klęka, czołga się po ziemi i wpada nakoniec w stan kompletnej inercji. Zbliżam się do niego; dotykam ramienia, drugie podnosi się automatycznie; młodzieniec ledwie że nie pada. Rozglądamy się po reszcie towarzystwa: gdzieniegdzie widzimy osoby pogrążone w śnie głębokim; tam kobieta młoda, urodziwa, cała czarno ubrana, o twarzy wybladłej, stoi nieruchoma pod bystrym wzrokiem jednego z magnetyzerów. To już nie żyjąca istota, ale kauczukowa lalka. Magnetyzer odwraca jej powieki, nakazuje niemym ruchem ręki rzucać spojrzenia zyzowate, wbrew naturze; nadaje fizjognomji najdziwaczniejsze, najnienaturalniejsze kształty. Tutaj znowu drugi magnetyzer p. Pecheux opanował inne „medjum“. Każe mu przybierać nienaturalne pozycje ciała wbrew wszelkim przepisom równowagi. Żaden ze słynnych mistrzów gimnastyki nie odważyłby się na podobne łamane sztuki. A wszystkie te doświadczenia odbywają się wśród takiego skupienia ducha, wśród tak religijnego spokoju, że mimo woli korzysz się nie przed tymi o rozstrojonych nerwach adeptami, ale przed przewodnią myślą, która nimi kieruje; przed tą zaledwie z kolebki wychodzącą nauką, która nam jeszcze tyle przynieść może niespodzianek.

„Poszukujmy prawdy, czyńmy dobrze bliźnim“ oto wzniosłe hasło tych panów. Szkoda tylko, że do tej pory oprócz niezaprzeczonej siły magnetyzmu, której jeszcze zużytkować praktycznie nie potrafili, nie doszli do tej wygłaszanej „prawdy“. A czy „czynią dobrze bliźnim“? O to należałoby się spytać tych umęczonych adeptów, którzy się poddają ich nużącym doświadczeniom.

Część ekonomiczna.

Kolej lokalna Słotwina-Nowy Sącz. — Z Krakowa donoszą, że od pewnego czasu trasują inżynierowie kolei Karola Ludwika nową linję, prowadzącą ze Słotwiny przez Okocim, dolinami Uszwicy i Dunajca do Nowego Sącza.

Prawdopodobnie zamierza kolej Karola Ludwika postarać się o koncesję na tę kolej, jako lokalną, i w ten sposób posiędzie linję konkurencyjną z koleją tarnowsko-leluchowską. Nowa ta linja będzie przecinać tylko jeden dział wód i wynosić w całości tylko 47 kilometrów, stanie się więc bardzo niebezpieczną rywalką dla kolei leluchowskiej.

Kolej północna. W kołach finansowych obiega pogłoska, że kolej północna rozdzieli za r. 1884. łączną dywidendę około 160 zł., podczas gdy w zeszłym roku wynosiła ona 175 zł. 25 ct.

Opodatkowanie towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Poseł Menger i towarzysze postawili w radzie państwa wniosek porobienia pewnych zmian w uchwalonej w r. 1880. noweli o opodatkowaniu towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Proponowane zmiany dotyczą odsetek biernych. Powyżej cytowana ustawa postanawia, że odsetki od kapitałów obcych przez przedsiębiorstwo używanych nie mają być brane za podstawę do wymierzania podatków, lecz należy je odciągnąć. Otóż poseł Menger żąda dokładniejszego określenia tych „obcych kapitałów“ i wnosi pewien dodatek do tego ustępu ustawy. Odpowiedni ustęp ustawy z dnia 27. grudnia 1880. (mianowicie §. 2. II. d) ma brzmieć: „Odciągnąć należy czynsze w przedsiębiorstwie używanych obcych kapitałów (z wyjątkiem wymienionych w alinei 3 a), *„które towarzystwu przez członków lub nieczłonków zostały wypożyczone.“*

Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska. Sprawa upaństwowienia rumuńskich linij tej kolei postąpiła o tyle naprzód że, jak nasze telegramy przed kilkoma dniami doniosły, członkowie Rady zawiadowczej dr. Weissel i Ziffer powrócili z Londynu, dokąd się byli udali dla porozumienia się z tamtejszymi wielkimi akcjonarjuszami. Że akcjonarjusze zgodzą się w zasadzie na zamierzoną transakcją, o tem wątpić nie można było. Równocześnie zajmuje się komisja rumuńskiej Izby posłów sprawą objęcia ruchu, poruszoną wnioskiem 104 deputowa- i prawdopodobnie już za kilka dni złoży sprawozdanie. W ten sposób przyjdzie pod dyskusję sprawa wykupna i rząd uzyska podstawę do dalszych rokowań z towarzystwem.

Przemysł cukrowy. Wysokie znaczenie przemysłu cukrowego w gospodarstwie państwowem jest powodem, dla czego nie tylko sfery przemysłowe i bankowe zajmują się teraźniejszem przesileniem, lecz także rządy zastanawiają się nad sposobami, któremiby można było je usunąć. Rząd austrjacki nosi się z myślą zwołania ankiety złożonej z ludzi bezpośrednie lub pośrednie z przemysłem cukrowym mających stosunki, którzyby się zastanowili nad przyczynami dzisiejszego przesilenia. A rząd belgijski wychodząc z zapatrywania, że międzynarodowy charakter przesilenia wymaga także międzynarodowej dyskusji poruszył myśl zwołania ankiety międzynarodowej, którąby miała za zadanie zbadać przyznane w różnych krajach eksportowi cukru premje podatkowe i ulgi cłowe i zastanowić się nad ewentualnem ich zniesieniem lub redukcją. Przed kilkunasty laty poruszyła była Anglja tę samą sprawę jednak bezskutecznie; tem niecierpliwiej przeto należy oczekiwać wyniku obecnej akcji rozpoczętej przez Belgią.

Stanisławowska spółka rolnicza (posiadająca oraz zastępstwo Banku krajowego) otworzyła z początkiem bieżącego roku filję w Czortkowie. Komu znane są opłakane stosunki naszych rolników, ten pojmie doniosłość tego faktu dla ziemian, którzy w Spółce rolniczej znaleźć mogą obronę interesów rolnictwa i pomoc materjalną. Spodziewać się należy, że stanisławowska Spółka, która przez 7-letni okres istnienia, złożyła dowody żywotności swojej i siły, ujmie handel zbożowy Podola w silne ręce i wyruguje nieprzyjazne żywioły, które ów handel tam mocno gniotą. W interesie rolników leży przystępować jaknajliczniej do Spółki (względnie do zastępstwa w Czortkowie), gdzie znajdą rzetelne pośrednictwo w sprzedaży ziemiopłodów i tani a przystępny kredyt. Statutów Spółki dostarcza na żądanie „Zastępstwo stanisławowskiej Spółki handlowo-rolniczej w Czortkowie“.

Wiedeń 27. stycznia.

(Di) Ruch na giełdzie bez zmiany od wczoraj; zmiany minimalne i chwilowe; tendencja silna. Tramwaye spadły wskutek konfliktów z gminą. Alpiny stale idą w górę: największy ruch w rentach.

Targ zbożowy słabszy jak wczoraj, zwłaszcza w umowach terminowych; zbyt rzeczywisty jednak dosyć żywy.

Urzędownie notowano:

Pszenica: wiosenna 8.55—8.60, na lato 8.65—8.70, jesienna 9.08—9.13; żyto: wiosenne 7.35—7.40, na lato 7.43—7.48, jesienne 7.63—7.78; kukurudza 6.30—6.42; owies: wiosenny 7.20—7.25, na lato 7.28—7.33, jesienny 6.85—6.95.

Lucerna węg. 50—54, extra 25—80—84.

Konicz czerw. 45—50.

Esperceta 14—$14^1/_2$ za 100 klg.

Rzepak 13.40—13.50.

Na jaja popyt, mały dowóz, prima 30—29—$28^1/_2$ — w wapnie 40—38—36 za 1 zł. transito.

Masło dobrze się trzyma, stołowe prima 85—90, morawskie 75—80, kuchenne 62 za 100 klg.

Na targ nierogacizny spędzono 1.398 świń ciężkich, 1.686 średnich, 3.077 prosiąt. Mały spęd, a popyt żywy. Płacono ciężkie $41^1/_2$—43 c., średnie 40—41, prosięta 32—38 za klg. żywej wagi bez akcyzy.

Ostatnie wiadomości.

Wydział krajowy od dawna już stara się o uwolnienie korespondencji Wydziałów powiatowych od opłaty pocztowej. Przeprowadził już sprawę zwrotu pobranych przez urzędy pocztowe opłat przez wszystkie instancje administracyjne, a po otrzymaniu odmowy z Ministerstwa handlu wystąpił z zażaleniem przed Trybunałem administracyjnym. Tu jednak słuszne żądanie Wydziału krajowego rozbiło się o kwestją formalną. Trybunał orzekł, że ponieważ chodzi tu o uwolnienie od porta Wydziałów powiatowych, nie zaś Wydziału krajowego, przeto jego prawa nie są naruszone i nie ma on podstawy do wnoszenia skargi.

Ponieważ żaden z Wydziałów powiatowych nie zdecydował się dotąd na poniesienie kosztów, połączonych z wniesieniem skargi przed Trybunał administracyjny, postanowił Wydział krajowy wytoczyć w tej sprawie spór Rządowi przed najwyższym Trybunałem państwowym, opierając się na ustawie zasadniczej z 21. grudnia 1867., która powołuje Trybunał państwowy do rozstrzygania takich roszczeń gmin i korporacyj do państwa, które nie nadają się do dochodzenia w zwykłej drodze prawa.

Wyrok niepomyślny stanowiłby wówczas podstawę do starań o ustawodawcze załatwienie tej sprawy zgodnie z interesami i stanowiskiem Wydziałów powiatowych.

Donoszą nam, że w miejsce dr. Hoszarda, który złożył swój mandat, wybrany został członkiem krajowej Rady zdrowia dr. Adam Czyżewicz.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 29. stycznia. Sąd przysięgłych skazał oskarżonego o sprzeniewierzenie urzędnika *Giro- und Cassen-Verein*, Baldeya, na siedmioletnie ciężkie więzienie, obostrzone jednorazowym w miesiącu postem i na zwrot wyrządzonej szkody w sumie 135.000 zł.

Wiedeń 29. stycznia. Proces przeciwko anarchiście Thilmanowi zakończył się. Oskarżonego o zdradę stanu, skazał sąd na sześcioletnie ciężkie więzienie.

Wiedeń 29. stycznia. Komisja kolejowa obradowała nad przedłożonym przez rząd projektem ugody z koleją północną. Minister handlu zakomunikował komisji orzeczenie, jakie w tej mierze wydał Schmerling, gdy go urzędownie zapytano o prawną stronę kwestji przywileju. Na wniosek Riegra przystąpiła komisja do wyboru subkomitetu złożonego z 9 członków, w którymby wszystkie stronnictwa miały swych reprezentantów. — Z lewicy wybrano Herbsta, Tomaszczuka i Schaupa. Herbst atoli oświadczył, iż on i jego towarzysze wyboru przyjąć nie mogą, gdyż pragną, aby tak ważne przedłożenie rozbierane było w dostępnej dla wszystkich deputowanych komisji, a nie w subkomitecie. W skutek tego wybrano do subkomitetu nowych 3 członków, ale już z prawicy.

W komisji budżetowej przemawiał poseł Hausner przy rozprawie nad uniwersytetem lwowskim i domagał się uzupełnienia tego uniwersytetu fakultetem medycznym. Deput. Czerkawski wniósł rezolucję, wzywającą ponownie rząd do jak najrychlejszego przywrócenia wydziału medycznego we Lwowie.

Po przemówieniu ministra oświaty, który wskazując na trudności finansowe, oświadczył, iż żędaniu temu nie sprzeciwia się w zasadzie, chce tylko jego odroczenia, uchwaliła komisja rzeczoną rezolucję.

Wiedeń 29. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Roser interpeluje przewodniczącego w komisji do ustawy o towarzystwach akcyjnych, dla czego w obec coraz częstszych defraudacyj popełnianych w bankach, komisja ta nie zajmuje się przesłanym jej do zreferowania projektem i nie przedkłada Izbie swego sprawozdania? Jacques uzasadnia swój wniosek dotyczący egzwekwowania emerytury oficjalistów prywatnych. Schönerer proponuje, aby komisja, do której wniosek odesłany będzie, rozszerzyła ustawę z roku 1882 na emeryturę prywatnych oficjalistów.

Wniosek Jacques'a odesłano do komisji prawniczej. Menger uzasadnia swój wniosek dotyczący zmiany ustawy o podatku dochodowym i zarobkowym o ile dotyczy ona Towarzystw zarobkowych i zaliczkowych. Wniosek ten odesłano do komisji dla kas zaliczkowych i oszczędnościowych. Posiedzenie trwa dalej.

Budapeszt 29. stycznia. W głośnej sprawie policji peszteńskiej uchwaliła Izba karna wstrzymać dochodzenie sądowe.

Berlin 29. stycznia. Komisja w sprawie podatku giełdowego przejęła 13. głosami przeciw 7 zasadę, iż podatek giełdowy będzie odsetkowym i zgodziła się jednogłośnie na przymusowe notowanie ostatecznego kursu.

Berlin 29. stycznia. Posiedzenie parlamentu. Izba odrzuciła wniosek duńskiego posła Junggreen, żądający, aby w okolicach, gdzie ludową mową nie jest niemiecka, zaprowadzonym był w urzędach język przez ludność miejscową używany.

Rząd oświadczył, że wniosek ten wdziera się w kompetencję poszczególnych krajów, a w wielu okolicach doprowadziłby do tego, iż Niemcy w obcym języku musieliby dochodzić praw swoich.

Berlin 29. stycznia. W parlamentarnej komisji dla niemieckich subwencjonowanych linij parostatkowych, oświadczał sekretarz stanu Stephan, iż żądane przez centrum wymienienie, które linje mają być subwencjonowane oraz jaką kwota ma być dla każdej przeznaczoną, jest wręcz niemożliwem. Oświadczył dalej, iż wciągnięcie portu rotterdamskiego do głównej linji powrotowej i obranie Tryestu, jako portu wypływowego dla linji morza Śródziemnego napotkało na niesłychane trudności. Kwestja, który port ma być obrany: Genua czy Tryjest, może być rozstrzygniętą tylko w porozumieniu z przedsiębiorcami. Zdaniem jego nieodzowną jest tylko linja Brindisi-Suez.

Komisja odrzuciła linję projektowaną na Samoa i wykreśliła przy wszystkich linjach wyrazy: „przez Rotterdam“, jak również przy rozprawie nad linjami morza Śródziemnego odrzuciła żądania Centrum do podania szczegółowych dat i przyjęła proponowane linje do Azji wschodniej, Australji i do Afryki z powyższemi modyfikacjami. Projekt w pierwszem czytaniu przyjęto.

Berlin 29. stycznia. Parlament przyjął bez rozprawy w trzeciem czytaniu wniosek Windhorsta w sprawie zniesienia ustawy o expatrjowaniu księży.

Z powodu wniosku Kable'a (Alzatczyka) żądającego odebrania namiestnikowi Alzacji i Lotaryngji dyskrecjonalnych praw, zwraca Puttkammer uwagę na agitacje, wrogie żywiołowi niemieckiemu w tej prowincji i prosi Izbę o odrzucenie wniosku. Rozprawa została dzisiaj odroczoną.

Petersburg 29. stycznia. Cesarz rosyjski sankcjonował uchwałę komitetu ministerjalnego w sprawie importu zagranicznej rasowej trzody.

Paryż 29. stycznia. Wiadomości nadesłane z Londynu zapewniają, iż skutkiem porozumienia Anglji z Egiptem przyjdzie do skutku zajęcie Massanah przez Włochy.

Rzym 29. stycznia. W kołach oficjalnych zapewniają, iż pogłoski o porozumieniu się Włoch, Egiptu i Anglji w sprawie okupacji Massanah są nieuzasadnione.

Londyn 29. stycznia. Królowa mianowała Wolseleya jenerał-majorem, i poleciła Wolseleyowi wyrazić jego wojskom swe monarsze zadowolenie i podziękowanie.

Według ostatnich raportów straty Wolseleya od 17. b. m. wynoszą 21 zabitych i 104 rannych.

Londyn 29. stycznia. Wolseley doniósł telegraficznie z Corti pod datą 28. b. m., iż wysłany dnia 24. b. m. do Gubat kapitan powrócił donosząc, że wojska angielskie od 17 do 25 bm. ciągle musiały staczać utarczki. Stewart ciężko poraniony. Wojsko angielskie zajęło warowne pozycje nad Nilem, będące w połowie drogi między Chartum a Berberem i panujące nad traktem idącym przez pustynię. Podczas gdy rekognoskowano Metammeh przybyły dnia 21. b. m. cztery parowce do Gubat, których załoga i baterje wzięły udział w tych operacjach wojennych. Co się zaś tyczy potyczki pod Metammeh, donosi Wolseley, że Stewart w myśl instrukcji ominął to miasto dnia 19. b. m. i na odległość trzech mil od Nilu napotkał oddział nieprzyjacielski, i został raniony.

Wilson objął w jego miejsce dowództwo, i atakując nieprzyjaciela wyparł go popołudniu ze stanowiska. Nieprzyjaciel pozostawił na pobojowisku pięciu emirów i 250 żołnierzy zabitych. Raport o stratach angielskich nie został dotychczas nadesłany. Dwóch oficerów i dwóch korespondentów dziennikarskich, mianowicie: *Standarda* i *Morningsposta* ma być zabitych, a dziewięciu oficerów i korespondent *Daily-Telegraph* raniony. Wilson opanował 21. b. m. Gubat, przedsięwziął rekognoskowanie okolicy w kierunku ku Metammeh. Jakkolwiek miejscowość ta łatwą jest do zdobycia, mimo to postanowił Wilson, wstrzymać się od szturmu, albowiem korzyści przez to odniesione nie dorównałyby możliwym stratom.

Ostatni list Gordona datowany z 29. grudni a donosi tylko, iż w Chartum utrzymać się może jeszcze cztery lata.

Wysłane dnia 22. b. m. trzy parowce ku Schendy w celu rekognoskowania, powróciły wieczorem. Buller odchodzi z Corti, aby objąć naczelne dowództwo na trakcie pustynnym, prowadzącym do Gubat.

Madryt 29. stycznia. Nowe trzęsienie ziemi w Andaluzji i niestety! nowe a liczne ofiary.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 29. stycznia. Komisja dla stanu wyjątkowego naradzała się nad cesarskiem rozporządzeniem o zawieszeniu sądów przysięgłych w Wiener Neustadt. Po krótkiej debacie postanowiono rozporządzenie powyższe przyjąć do wiadomości. Należący do komisji członkowie lewicy głosowali przeciw temu wnioskowi.

Wiedeń 29. stycznia. Poseł Dzwonkowski rażony został wczoraj popołudniu w bramie hotelu francuskiego atakiem apopleksji, jednak tak lekkim, że wkrótce powrócił do sił i już wieczorem mógł się wybrać w podróż do Galicji, dawniej już zamierzoną.

Wiedeń 29. stycznia. Hr. Hohenwart oświadczył deputacji czeskiej, że jego ustąpienia z Rady państwa nie można jeszcze uważać za rzecz zdecydowaną.

Klub zjednoczonej lewicy określił na odbytem wczoraj posiedzeniu swe stanowisko względem nowelli do ustawy o należytościach, a mianowicie postanowiono głosować za przejściem do dyskusji szczegółowej i wnieść kilka bardzo ważnych poprawek.

Wieden 29. stycznia. W komisji budżetowej zdawał sprawę Ireczek o uniwersytecie lwowskim i wniósł wstawienie kwoty proponowanej przez rząd. Hausner zabrał głos i domagał się, aby co rychlej przystąpiono do utworzenia we Lwowie wydziału medycznego; w tej samej sprawie zabierali także głos Euz. Czerkawski, Starzyński i sprawozdawca. Czerkawski wniósł następującą rezolucję: „Powołując się na uchwalone już kilkakrotnie rezolucje, wzywa się rząd ponownie, aby przystąpił, jak można, najprędzej do uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego przez utworzenie wydziału medycznego.“ Minister Conrad wskazuje na stronę finansową tej kwestji i dodaje, że on wobec niej zachowuje się nie odmownie, lecz tylko odraczająco; poczem przyjęto cyfrę rządową i rezolucję Czerkawskiego. Bez dyskusji przyjęto pozycje: Uniwersytet krakowski i czerniowiecki.

Wiedeń 29. stycznia. Wczoraj o godzinie 1-szej po południu przyjmował Najj. Pan na dłuższej audjencji prezydenta ministrów hr. Taaffe'go; później odbywała się rada ministrów pod przewodnictwem cesarza.

Arcyks. Marja Walerja z powodu przeziębienia się, nie wychodzi od kilku dni z pokoju.

Berlin 29. stycznia. Pogłoska o zaprowadzeniu małego stanu oblężenia w Frankfurcie nad Menem okazuje się płonną. Rząd nie nosi się z tą myślą, bo pragnie przedewszystkiem uzyskać rozszerzenie układu prusko-rosyjskiego na całe cesarstwo niemieckie.

Berlin 29. stycznia. Socjalni demokraci zamierzają wnieść w parlamencie interpelację do rządu z powodu zawarcia prusko-rosyjskiego układu o wydawaniu zbrodniarzy. W tej interpelacji powołają się na konstytucję państwową, która zawarcie podobnych układów zastrzega dla państwa.

Sejm odrzucił postawiony przez Duńczyków wniosek o równouprawnienie języka duńskiego, polskiego i francuskiego z językiem niemieckim w sądownictwie i szkolnictwie. Za wnioskiem głosowało centrum, Polacy, Welfowie i Alzatczycy; najzacieklej przeciw niemu występował demokrata Lenzman.

Londyn 29. stycznia. *St. James Gazette* ogłasza doniesienia pewnego ajenta Rossy z Boulogne, podług których ostatni wybuch dynamitowy w Londynie jest tylko zwiastunem i poprzednikiem wielu innych i o wiele straszniejszych zamachów. Główną siedzibą anarshistów jest obecnie nie Ameryka, ale Europa; przytem przenoszą się oni ciągle z miejsca na miejsce. Raz są w Antwerpji, to znowu w Boulogne, to wreszcie w Hawrze, najczęściej jednak przesiadują w Paryżu. Z użytego w sobotę dynamitu, tylko bardzo mała ilość pochodzi z Ameryki, najwięcej zaś z Francji, skąd go przytransportowali ajenci żeńscy dynamitardów jeszcze przed pół rokiem w małych ilościach do Boulogne, gdzie dopiero spojono je razem.

Dynamitardzi angielscy mają teraz dość dynamitu, aby pół Londynu zamienić w gruzy. Ten sam ajent twierdzi, że zna sprawców zamachu sobotniego. Herbert Gladstone oświadczył, że bill o zbrodniach w Irlandji powinien mieć także w Anglji moc obowiązującą.

Petersburg 29. stycznia. Nominacja p. Plewego towarzyszem ministra spraw wewnętrznych uważana jest jako zapowiedź, iż rząd zamierza przystąpić do energicznej akcji w celu stłumienia konspiracji anarchistycznej, podnoszącej znowu głowę.

Obiega pogłoska, że pierwszy departament senatu uchwalił, iż żydzi pracujący jako dzienni robotnicy powinni się zapisywać do odpowiedniego cechu i opłacać należny podatek.

Petersburg 29. stycznia. Pogłoska o zaręczynach księcia Bułgarji z córką niemieckiego następcy tronu, wystarczyła Katkowowi, aby rosyjsko-niemiecką przyjaźń, która zdaniem jego dotychczasowem była silną i niewzruszoną — przedstawić w zupełnie innem świetle. Wrzekomo zamierzone małżeństwo uważa on za niebezpieczne dla europejskiego pokoju. „Brak solidarności obydwóch gabinetów wystąpiłby niebawem bardzo wyraźnie — pisze on w *Moskowskich Wiedomostiach* — gdyby Niemcy zechciały tylko nieco więcej okazywać zainteresowania się sprawami wewnętrznemi Bułgarji; przy pierwszej lepszej sposobności różnica zdań obydwóch gabinetów wywołałaby znaczne między niemi nieporozumienie i w ten sposób wszystkie owoce długoletnich usiłowań, które do zbliżenia się obu mocarstw doprowadziły i zjazdem skierniewickim uwieńczone zostały, obróciłyby się w niwecz. Następstwem tego byłoby, że kwestja wschodnia stanęłaby ponownie na porządku dziennym i zagrażałaby pokojowi Europy. Katkow wyraża nadzieję, że wszyscy ci, którym na zachowaniu pokoju wiele zależy, uczynią wszystko, co będzie w ich mocy, aby księcia Aleksandra powstrzymać od kroku, nad którym prawdopodobnie nie zastanowił się należycie.

Petersburg 29. stycznia. *Journal de St-Petersbourg* komentując rosyjsko-pruską wymianę not o wydawaniu zbrodniarzy powiada, że chodzi tu tylko o pewien przez rząd pruski i rosyjski podpisany protokół, który, ażeby módz żądać ekstradycji, stawia pewne zbrodnie, zwane powszechnie politycznemi, na równi ze zbrodniami pospolitemi. Jakkolwiek ten układ ma moc obowiązującą *(force de traité)*, to jednak musi nastąpić jeszcze układ formalny, którego zawarcie utrudnia na razie ta okoliczność, iż ma być rozpostarty na całe państwo niemieckie, a do tego koniecznem jest przyzwolenie parlamentu.

Petersburg 29. stycznia. Kursuje tutaj pismo ulotne, zawierające program nowej partji nihilistycznej zwanej „Wolnyj sojuz“ (Swobodny związek). Podług tego programu ma być cała Rosja podzielona na 20 od siebie zupełnie niezależnych i podług wzorów anarchistycznych uorganizowanych okręgów, a do dopięcia powyższego celu dozwolone są wszelkie środki, nawet zabójstwa i mordy. Za autorami tego pisma podburzającego, którzy prawdopodobnie znajdują się w Szwajcarji, odbywają się bardzo energicznie poszukiwania.

Telegramy zbożowe dnia 28. stycznia.

Peszt pszenica wiosenna 8.27—28. *Berlin* spirytus 43·25, olej rzepakowy 52·50, *Paryż* mąka 46·—. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·25—50.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 28. stycznia 1885 r.

Renta pap. aust.	83·55	Akcje banku kr.	303·10
„ srebrna „	84·—	Weks. na Lond.	123·70
„ złota „	106·25	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	98·55	Napoleondory	9·76
Ak. b. aus.-węg.	868·—	Marki niemiec.	60·40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. stycznia 1885

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	47.75	Węg. akcje kr.	311·—
Anglo-austr.	104·75	Unionsbank	80·25
Kolej Kar. Lud.	264·50	Nordbahn	247·—
Kolej połud.	144·80	Kolej Alfold	184·50
Kolej państw.	302·75	Kolej lw.-czern.	209·50
Węg. Nordostb.	175·50	Wied. Comunal	125·75
Węg. obl. p. zł.	107·—	Elbetal	176·50
Węg. cis. losy r.	118·10	Losy tureckie	22·—
Renta węg. 4%	97·60	Bankverein	103·10
Ros. rubel pap.	$1·29^1/_2$	Losy węgierskie	118·75
Galic. indemn.	101·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabe.

godzina 10 minut 28 przed południem.

Akcje kredyt.	301·50	Anglo-austr.	104·—
Kolej Kar. Lud.	266·—	Kolej połudn.	145·80
Unionsbank	80·80	Napoleondor	9·77
Rosyjs. bankn.	$1·29^3/_4$		

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 28. stycznia godzina 5. minut 42.

Akcje kred. . .	302·90.	Papierowa renta	. 83·52
Akcje Kar. Ludw.	266·—.	Listy hypoteczne.	101·—

Paryż 28. stycznia. Renta 3% 79·77.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 28. Stycznia.

	płacą	żądają
4¹/₅% Renta papierowa austr.	83 05	83 25
4¹/₅% „ srebrna	83 85	84 —
4% „ złota	106 40	106 60
5% „ papierowa (marcowa)	98 65	98 85
4% „ złota węgierska	97 75	97 90
5% „ papier. węgierska	93 95	94 10
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	98 60	98 90
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.		
3⁴/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126 50	127 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 10	138 60
„ „ 1860 „ 100 „	142 50	143 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 25	173 75
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	104 25	104 75
Boden-Credit austrjacki . 200	230 —	230 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160	303 —	303 25
„ Bank węgierski . 200	313 50	314 —
Depositen-Bank . . . 200	203 —	203 50
Escompt Gesell. niż. astr. 500	605 —	610 —
Länderbank 200	101 25	101 5
Austr. węg. Banku . . . 600	864 —	866 —
Unionbank . . . 100	81 —	81 50
Verkehrsbank ogólny . 140	146 50	147 —
Wied. Bankverein . . 100	103 70	104 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%		
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	184 30	184 90
Donau-Dampfs.-Ges. 525	523 —	524 —
Elżbiety . . . 210	236 50	237 50
Linz-Budweis . . 200	208 50	209 —
Salzburg-Tyrol . . 200	200 —	200 50
Ferdynanda-Nordb. 1050	2420	2426
Franciszka Józefa . 200	209 —	209 25
Gal. Karola Ludwika 210	266 —	266 50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	153 25	153 75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	209 40	209 80
Nordowest austr. . 200	173 —	173 50
„ Elbethal Lit.B. 200	176 50	177 —

	płacą	żądają
Rudolfa . . . . 200 złr. 5%	185 25	185 50
Siedmiogrodzka I. . 200 „	182 75	183 25
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „	304 —	305 30
Südbahn (Lombardy) 200 „	145 75	146 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „	249 25	249 75
Węg. gal. Łupków . 200 „	179 50	180 —
„ Nord-Ost . . 200 „	175 50	176 —
„ Westbahn . . 200 „	177 40	177 80
Listy zastawne.		
4¹/₂% Banku krajowego	91 25	91 75
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122 50	123 —
4¹/₂% „ „ papier. 50 lat	98 —	98 25
3% prem. Bod. Credit. allg.	96 90	97 40
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne . . 20 lat	100 —	101 —
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	100 —
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat		
4% Gal. Tow. kred. ziem.		
5% „ „ „ nowe 37 lat	91 50	92 50
5% „ „ „ 41 lat	99 75	100 25
4¹/₂% „ „ „	87 50	— —
6% „ Bank hipot. lwowski	101 —	102 —
5% „ „ „ prem.	98 40	98 90
4% „ „ „ 40 lat	97 25	97 75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 85	103 —
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	101 50
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 —	102 75
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	99 75	100 —
Alföld-Fiume . . 200 „	100 25	100 60
„ Em. 1874 200 „	99 75	100 50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112 —	112 25
„ za 200 Mrk. nie opod.	118 70	119 —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 50	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105 —	105 30
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	90 90	91 10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	100 10	100 40
„ Jarosław 300 „	99 25	99 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 50	100 75
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 30	82 60
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	88 —	88 50
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 —	103 30
„ „ Lit. B. 200 „	103 20	103 50

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	87 15	87 35
„ Salzkam. gut. zł. 200 m.	116 50	117 —
Siedmiogrodzkiej I. 200 złr. „	99 70	100 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	192 50	193 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	149 75	150 50
„ „ 200 złr. 5%	125 50	126 —
Theissb.-Gesell. . . 1000 „	105 10	105 50
Węg. gal. Łupkow. . 1000 „	100 —	100 50
„ „ II Em. 200 „	99 75	100 —
„ Nordost . . 300 „	99 60	99 90
„ „ złotem . 200 „	122 —	— —
„ Westbahn . 200 „	99 70	100 —
„ „ Em. 1874 200 „	99 70	100 —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . . 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . . 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . złr. 100	176 25	176 75
Clary 40	42 —	42 50
4% Donau-Dampfsch. . . 105	114 —	115 —
Insbrucku 20	17 50	18 —
Keglewicha . . . 10		
Krakowskie . . . 20	17 —	17 25
Ofner (miasta Budy) . . 40	43 —	43 50
Palfy . . . 40	37 75	38 25
Rudolfa . . . 10	19 50	20 —
Salma . . . 40	54 —	54 75
Salzburgskie . . . 20	22 —	22 50
St. Genois . . . 40	51 —	51 75
Stanisławowskie . . . 20	23 50	24 50
4¹/₂% Tryesteńskie . . 100	130 —	131 50
4% „ . . . 50	67 —	69 —
Waldsteina 20	28 75	29 25
Windischgrätza . . . 20	36 75	37 25
Cisańskie 100	116 80	117 20
Czerw. krzyża	13 75	14 —
Węg. Czerw. Kryża	8 20	8 50
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 28. Stycznia.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	95 25
kupon	— —	94 —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 45
kupon	— —	— 30

Lwów. Z Izby handlowej, 29. stycznia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	265 —	268 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	208 —	211 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	278 50	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91 —	92 —
„ hyp. galic. 6 „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 65	99 65
3i Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	— —
„ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 10	102 10
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	90 60	91 60
5. Losy,		
Losy miasta Krakowa	16 50	18 50
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·71	5·81
Dukat cesarski	5·75	5·85
Półimperjał rosyjski	10·—	10·12
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ papierowy	1·28	1·30
100 marek niemieckich	60·10	60·80

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś we czwartek: „Aida".
Jutro: „Safanduły".
W sobotę: „Norma".

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni K. Pillera.